

RODZINA

TYGODNIK **KATOLICKI**

Nr 20 (411) ROK IX WARSZAWA, 19.V.1968 CENA ZŁ 2



POMOC PROTESTANTÓW SZWAJCARSKICH. Instytucja charytatywna Kościołów ewangelickich Szwajcarii (HEKS) ofiarowała na pomoc dla ludności Wietnamu płn. i pld. — 100 tys. franków. Pomoc dla Wietnamu płn. jest dostarczana organizacji wietnamskiego Czerwonego Krzyża za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej.

Dla ofiar wojny domowej w Nigerii HEKS złożył 20 tys. franków.

PRZECIWI NARUSZANIU PRAW CZŁOWIEKA. W listopadzie ub. r. Komisja do spraw międzynarodowych ŚRK protestowała przeciwko niewłaściwemu traktowaniu więźniów politycznych w Grecji. W lutym sprawa greckiego reżimu pułkowników ponownie znalazła się na porządku obrad ŚRK. Rada zdecydowała wysłać ponownie do Grecji dr Eugene Carson Blake'a, sekretarza generalnego dla poprowadzenia rozmów z rządem greckim odnośnie naruszenia praw człowieka. Rada zdecydowała również powołać Komisję ekspertów dla rozpatrzenia projektu konstytucji reżimowej pod kątem poszanowania praw człowieka.

*

Wydział Wykonawczy ŚRK ogłosił rezolucję przeciw jaskrawemu naruszeniu praw człowieka przez rząd Afryki Płd., który skazał 33 obywateli kolońskich na długoletnie więzienie. Wyrok ten Rada nazwała „zdradą norm przyjętych przez wszystkie narody i proklamowanych w Deklaracji praw człowieka”. Uwięzieni zostali skazani na podstawie ustawy, która weszła w życie już po popełnieniu przez nich rzekomo przestępstw, ponadto zaś byli w więzieniu maltretowani i traktowani w sposób nieludzki.



Na naszej okładce:
Kościół dominikański w Lublinie — mal. Leon Wysoczkowski (1852-1916).
Jan. H. Romanowski

Wbrew obowiązującej zasadzie, że „każdego człowieka należy uważać za niewinnego zanim nie udowodni się mu winy w postępowaniu przepisanych przez prawo” — oskarżeni Afrykanie mieli udowodniać swa niewinność.

APEL DO RZĄDU NIGERII. ŚRK wystosowała apel do rządu centralnego w Nigerii, żeby nie czynił trudności w humanitarnej działalności Czerwonego Krzyża po obu stronach frontu. Uchwalenie apelu było spowodowane wiadomościami o niemożliwości dostarczenia lekarstw dla ludności Biafry.

W rezolucji Wydziału Wykonawczego Światowej Rady Kościołów określono próbę rozwiązania konfliktów w Nigerii na drodze militarnej jako „nieludzką i bezcelową”. „Wzywamy rządu — głosi rezolucja — które zaopatrują w broń strony walczące, aby zaprzestały dostaw broni i podjęły starania, które mogłyby doprowadzić do rozwiązania konfliktu na drodze pokojowej”.

KOBIETA DYREKTOREM WYDZIAŁU ŚRK. Na dyrektora Wydziału pomocy międzykościelnej ŚRK powołano panią Ch. Browne-Mayers, Amerykankę. Nominacja wymaga zatwierdzenia przez Wydział Centralny i może nastąpić w lipcu w Uppsali. Charlotte Browne-Mayers jest obecnie dyrektorem do spraw szkolenia dorosłych przy firmie Standart Oil Company w New Jersey. Poprzednio w ciągu dziesięciu lat pracowała w Komisji do spraw życia kościelnego i gospodarczego Rady Kościołów w USA.

KONFERENCJA EPISKOPATU SZWAJCARII. Podczas trzydniowej konferencji biskupi Szwajcarii omawiali m. in. udział w walce o pokój, obecność Kościoła w świecie współczesnym, problemy pracy ekumenicznej, sprawę małżeństw mieszanych, chrztów oraz program szkół teologicznych. Prasa szwajcarska zwraca uwagę, że w sprawie małżeństw mieszanych nie podjęto żadnych nowych uchwał. Profesor Stirnmann poinformował, że Komisja teologiczna bada formularze chrztu kościołów ewangelickich, aby można było uznać ich ważność.

TŁUMACZENIA BIBLIJ. W końcu 1967 r. Biblia była tłumaczona na 242 języki, Nowy

Testament na dalszych 307 języków, a poszczególne księgi na 777 języków. Przy pomocy tych 1326 języków można porozumieć się prawie ze wszystkimi ludźmi na świecie: ściśle z 96 proc. ludzkości. Aby dotrzeć do pozostałych 4 proc. (ok. 150 mln ludzi) trzeba by przetłumaczyć Biblię na dalszych 1000 języków.

W 1967 r. część Biblii została przetłumaczona po raz pierwszy na 46 języków (język kirundi — Afryka środkowa, nama — Afryka pld. zach.) i inne.

ROZWÓJ CHRZEŚCIJAŃSTWA W INDONEZJI. Z Indonezji donoszą o znacznym wzroście liczby chrześcijan. W ciągu drugiego półrocza 1967 r. liczba chrześcijan w dystrykcie Purworedjo (Jawa centralna) wzrosła o 10 proc. Na wyspie Sumba w ciągu 1967 r. przybyło 3 tys. chrześcijan (stanowi to również 10 proc. wzrostu). Buduje się szereg nowych kościołów.

MAŁŻEŃSTWA MIESZANE W HOLANDII. Rzymskokatolicki biskupi Holandii wydali szereg zarządzeń, aby złagodzić obowiązujące prawo kanoniczne w dziedzinie małżeństw mieszanych. Biskupi polecili księżom, by występowali o dyspensę w sprawie zobowiązań co do katolickiego wychowania dzieci. Otrzymanie dyspensy jest możliwe również wówczas, gdy nowożeńcy uchylają się od zawarcia ślubu katolickiego. Małżonkowie, którzy zawarli ślub cywilny, mają możliwość nawiązania kontaktów z Kościołem. Protestant biorący ślub w kościele katolickim podczas mszy św. — jeżeli sobie życzy — może przystąpić do komunii św.

Komentarze do tych zarządzeń, które ukazały się w prasie katolickiej, podkreślają, że zarządzenia episkopatu stanowią uznanie ślubów cywilnych i są pierwszym krokiem na drodze do interkomunii.

POMOC DLA WIETNAMU. Biorąc pod uwagę krytyczną sytuację ludności wietnamskiej ŚRK postanowiła podwoić swą pomoc i zwróciła się z apelem do Kościołów członkowskich o złożenie dalszych 500 tys. dolarów. Pomoc kościelna jest przeznaczona na zakup środków żywnościowych, lekarstw i materiałów budowlanych dla ludności dotkniętej wojną w Płn. i Płd. Wietnamie.

FAKULTET TEOLOGICZNY W MONACHIUM. Przy uniwersytecie w Monachium zostanie

otwarty w semestrze letnim ewangelicki Fakultet Teologiczny.

W Hiszpanii istnieje 61 tysięcy kościołów rzymskokatolickich i 306 ewangelickich. Łączna liczba protestantów wynosi 30 tysięcy.

*

Księża pracujący na Malcie po ukończeniu 65 roku życia będą otrzymywać rentę.

*

W Chartumie (Sudan) otwarto katolickie biuro informacji oraz wznowiono wydawanie czasopiisma kat. „Messenger”.

*

Następcą kard. Szepera na stanowisku przewodniczącego konferencji biskupów jugosłowiańskich zostanie prawdopodobnie biskup J. Pogacnik z Lubljany.

*

Prezydent republiki Zambii — Kenneth Kaunda przyjął zaproszenie ŚRK i przybędzie do Uppsali na IV Plenarne Zebranie w lipcu br.

*

Długoletni kierownik charytatywnej organizacji Kościołów ewangelickich Szwajcarii (HEKS) pastor dr. H. Hellstern ustąpił z zajmowanego stanowiska. Pastor Hellstern położył ogromne zasługi niosąc pomoc bratnim kościołom na Wschodzie i na Zachodzie, ostatnio zaś Kościołom Trzeciego Świata. Następcą Hellsterna został pastor H. Schaffert.

*

Francuzi mogą zaliczyć służbę wojskową nie tylko służąc w armii, ale też uczestnicząc w grupach niosących pomoc techniczną krajom rozwijającym się. Można również zamiast służby wojskowej pracować w roli nauczyciela lub lekarza w szkołach i szpitalach misyjnych.

*

Ministrem spraw zagranicznych Danii został pastor Poul Hortling ur. w 1914 r. który długie lata pracował w chrześcijańskich związkach młodzieżowych.

*

Agencja Kathpress doniosła o możliwości zaproszenia do Egiptu przez prezydenta Nasera papieża Pawła VI. Okazję do wizyty papieskiej stanowiłyby uroczystości związane z 1900-letnią rocznicą męczeńskiej śmierci św. Marka Ewangelisty.

NIEBO CZY ZIEMIA?

EWANGELIA

według św. Jana (16, 23—30)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w imię moje, proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To wam mówiłem w przypowieściach. Nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca za wami, sam bowiem Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, że od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz i nie potrzebujesz, żeby Cię kto pytał; dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

„Każdy człowiek mówi i czyni, jak umie w danej chwili najlepiej. Gdyby umiał lepiej — powiedziałby i uczyniłby lepiej”.

(F. SŁOWIŃSKI)

„Trzy są drogi, które łączą nas z Bogiem: poznanie, modlitwa i czynienie dobrego, czyli głowa, serce i ręka. Szczęśliwy, kto związał się z Bogiem trzema tymi więzami”.

(TRENTOWSKI)

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus oznajmia swoje bliskie wniebowstąpienie, słowami: „Wyszedłem od Ojca, i przyszedłem na świat, znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Nie znaczy to jednak, że łączność Chrystusa ze światem ma zostać zerwana. Przeciwnie, Zbawiciel obiecuje swoje wstawiennictwo za światem u Ojca i zachęca, byśmy w każdej potrzebie zwracali się w Jego imieniu do Ojca niebieskiego. Chrystus mówi: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”. O co więc prosić?

Wszyscy niemal dziś zgodni są w ocenianiu ostatecznych źródeł kryzysu religijnego. Twierdzą, że ludzkość odwróciła się od jednego Boga, a głód absolutu, tkwiący w naturze ludzkiej potworzył sobie różnych bożków, podnosząc do godności absolutu relatywne dobra. Ludzkość stała się ofiarą tych bożków, które sobie potworzyła. Różne dziedziny życia ludzkiego usamodzielnili się, wytworzyły własną etykę i stały się celem same w sobie. Istnieje etyka racjonalna, która stawia na najwyższym piedestale wartości dobro narodu ofiarując mu wszystko inne. Istnieje autonomiczna nauka, która w imię krytycznej pewności odbiera niekiedy ludziom wszelkie głębsze wartości płynące z przeżycia religijnego i z wiary. Istnieje absolutna etyka sztuki, która każe artysty tworzyć tylko z siebie, ze swego wnętrza, uwolniwszy się od wszelkich zewnętrznych wpływów i troski o wpływ sztuki na innych ludzi. Istnieje etyka ekonomistów, która każe wszystko podporządkować jednemu celowi, wytwarzania dóbr i potęgi gospodarczej. W ten sposób różne dziedziny ludzkiego życia i kultury rozwijają się według własnych autonomicznych praw, domagając się podporządkowania im wszystkiego innego.

Chrześcijaństwo aprobuje rozumny postęp, sami w nim uczestniczą, ciesząc się z osiągnięć geniu-

szu ludzkiego. Lecz chrześcijanie wiedzą również, że najidealniejsza ziemskość nie może nasycić głodu wartości absolutnej, zdolnej zaspokoić najtajniejsze pragnienia i wprowadzić wewnętrzny ład i harmonię w ludzkiej istocie. Dlatego z ufnością spoglądają chrześcijanie w niebo, zwłaszcza w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego i proszą Jezusa o łaskę, o siłę dla pokonania indywidualizmu religijnego, swoistej postawy obywatelskiej opartej na przesłankach czysto naturalnych, o zaangażowanie niepokojącego zjawiska ignorowania Prawa Bożego przez człowieka.

Świat ze zdumieniem patrzy na osiągnięcia współczesnej nauki i techniki, na loty kosmiczne, na ujarznienie i wykorzystanie dla celów pokojowych i społecznych ogromnych potęg naturalnych jak chociażby atom. Myśl ludzka ośniona sukcesami ostatniej doby zdaje się odbiegać od Ewangelii, owej księgi ubogich. Po co współczesnemu człowiekowi osiem błogosławieństw, co mu po przypowieści o bogaczem i Łazarzu, relacja o męce Jezusa Chrystusa i Jego mowie eschatologicznej. Jaki sens ma dziś pokora, wyzucie się z własności, naśladowanie Jezusa Chrystusa? Czy to nie przestarzałe jak na drugą połowę XX wieku?

Jezus z Nazaretu był człowiekiem zwykłym w swoim trybie życia i zachowaniu się. Jako ubogi, wędrowny nauczyciel obchodził ziemię galilejską. Wtedy jeszcze czynił cuda i wzbudzał podziw swoją nauką. Ale przedtem: 30 lat żył życiem najzwyklejszego człowieka, nikomu nie znany w Nazarecie. To samo powiedzić można o Jego śmierci!

W skromnym i niepozornym życiu Chrystusa uwiadamia się jednak najgłębszy i najistotniejszy sens Jego posłannictwa.

Chrystus przyszedł po to, aby zrealizować w swoim życiu w sposób najdoskonalszy i wzorowy poprawny stosunek człowieka wobec Boga, zrealizować w sposób idealny życie ludzkie według woli Bożej. Tę formę życiową, którą później ogłosił całej ludzkości jako program i nakaz, jako drogę do żywota, tę formę najpierw w sposób najdoskonalszy zrealizował w swoim życiu. Dlatego przyszedł Syn Boży na ziemię w postaci sługi. Takie życie mogło się stać i stało się wzorem dla wszystkich ludzi, którzy w ciągłe nowych zrywach przystępowali do jego naśladowania po przez wieki.

Ale owo ludzkie życie Jezusa ma nie tylko znaczenie jako zewnętrzny wzór do naśladowania. Gdyby tylko o to chodziło, nie musiałby sam Bóg zstąpić na ziemię. Wzorowe życie ludzkie mógł Bóg przy pomocy swej łaski zrealizować także w zwykłym człowieku. Chodziło jednak o coś nieporównanie głębszego i większego, o coś, co jest prawdziwie godne Boga Wcielonego i czego rozum ludzki nie mógł nigdy przypuścić jako możliwość. Ci, którzy jako maozenci świadkowie patrzyli na życie Jezusa nie mogli jeszcze odgadnąć jego istotnego sensu. Dopiero gdy Duch św. zaczął przemawiać w duszy od wewnątrz, uświadomiła się tajemnica. Wyraził ją na zewnątrz i skrytykował w słowach św. Paweł w swoich listach. Chodzi o tajemnicę Mistycznego Ciała Chrystusowego, tajemnicę, która odsłania najgłębszy sens życia Jezusowego jako formy życiowej człowieka i która stanowi zarazem najgłębszą istotę chrześcijaństwa.

Przez Jezusa Chrystusa, dzięki Niemu w Jego Kościele każdy staje się zdolny do podjęcia drogi w kierunku zbawienia swej duszy, do odzwierciedlenia w swym życiu formy ewangelicznej, formy życiowej, którą zył i którą dla Kościoła, Mistycznego Ciała wstawił Jezus z Nazaretu. Dziś, spoglądając za wniebowstępującym Jezusem, całe chrześcijaństwo prosi Boga o łaskę silnej wiary, w której świetle stanie się oczywistym, że nasze odkupienie i usprawiedliwienie dokonano się przez wszczepienie nas w sprawiedliwość Chrystusa, że dokonano się obiektywnie przez działanie Boże a nie nasze. Proszą chrześcijanie o łaskę zrozumienia podstaw i sensu działalności Kościoła, bożych racji działania liturgicznego, sakramentalnego, uobecniania dzieła zbawczego Chrystusa w najszerszym znaczeniu, czyli sakra-

mentalnego wszczepienia ludzi w czyn zbawczy Chrystusa.

Proszą chrześcijanie Boga o łaskę właściwego doceniania bezkrwawej ofiary mszy św., szafowania sakramentów św., o zrozumienie posłannictwa sług bożych i ludzkich — kapłanów, owych „powierników tajemnic Bożych”. Proszą, aby ich działalność, tak ważna i tak zasadnicza, była wyłącznie działaniem Bożym niezależnym od subiektywnej woli i godności narzędzia, przez które się dokonuje. Proszą chrześcijanie, aby na tym obiektywnym, przez Boga położonym fundamencie, rozwijały się subiektywne wysiłki człowieka w jego wznoszeniu się do Boga, w jego wędrowcu za Chrystusem do Nieba.

Odszedł Jezus do Nieba, ale pozostawił człowiekowi swój testament. Chrystusowa forma życiowa została złożona w każdym chrześcijaństwie jako zarodek i już tylko od subiektywnych wysiłków ludzkich zależy, czy i w jakim stopniu się on rozwinię. Lecz te wysiłki to nie czysto ludzkie działanie: to współdziałanie z łaską Bożą. Jeżeli człowiek współdziała wiernie z łaską, to forma życiowa Chrystusa rozwinię się w nim, rozkwitnie w pełni i wyda wspaniałe owoce. Człowiek taki, którego nazywamy świętym, to człowiek, który może powiedzieć o sobie za ap. Pawłem: żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus!

Współdziałanie człowieka z Łaską, jego przeobrażenie, jego religijne życie wymaga dziś zgola innych sił kierujących. Bankructwo systemów filozoficzno-teologicznych wyrosłych w ciągu stuleci i pragnących zastąpić naukę ewangelii jest dziś oczywiste. Naukę ewangelii można systematyzować, ale nie wolno jej nawet najgenialniejszymi ludzkimi systemami zastępować. Każdy taki akt skazany jest z góry na niepowodzenie. Nauka ewangelii jest nauką Bożą, a każda inna tylko i wyłącznie ludzką. Nie godzi się ludzkiej pomysłowości iść w zawody z Bożą Prawdą. Przegra. I dlatego oczy wierzącego, powodowane tęsknotą za prawdą, coraz częściej zwracają się ku Ewangelii. Chrześcijaństwo wierzą, że aby społeczeństwa istnieć mogły nadal, aby żyć mogły w pokoju, miłości i społecznej sprawiedliwości, muszą się dokonać w nich wielkie zmiany w duchu kazania na Górze, w duchu przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, w duchu zrozumienia wzajemnego cechującego scenę obrony cudzołóżnicy przez Jezusa z Nazaretu. Ewangelia musi być na nowo odczytana w duchu prostoty, dobroci i miłości. Chryścijaństwo powinno być na nowo odkryte. Mniej się powinno mówić o gniewie Bożym, o karzącej sprawiedliwości, o potępieniu wiecznym, o potrzebie wyrzeczenia się, o ciernistych drogach cnoty i o ustawicznie czyhających na człowieka pokusach szatańskich. Więcej natomiast o Bogu, jako dobrym Ojcu, o miłości Boga do człowieka, o miłosierdziu, o godności chrześcijańskiej, o znaczeniu wysiłków i działań ludzkich. Człowiek indywidualny — dotychczasowy podmiot nauki Kościoła winien ustąpić miejsca człowiekowi społecznemu. Ludzkość, naród, państwo, zakład pracy, organizacja społeczna, szkoła, rodzina — to są tematy, a zarazem aspekty pracy religijno-wychowawczej kościołów chrześcijańskich, które działając na ziemi prowadzą swych wiernych do nieba, lecz droga, jaką wskazują, nie gardzi tym co ziemskie, owszem szanując je i współtworząc, dla Nieba wykorzystuje.

Ks. M. P.

MAJ

| | | |
|----|----|----------------------|
| N | 19 | Piotra, Mikołaja |
| Pn | 20 | Bazylego, Bernardyna |
| W | 21 | Donata, Wiktora |
| Sr | 22 | Julii, Heleny |
| C | 23 | Iwony, Dezyderego |
| P | 24 | Joanny, Zuzanny |
| S | 25 | Urbana, Grzegorza |

Pójdź za mną...

MŁODY PRZYJACIELU!

Dochodzisz lat, w których młody człowiek zaczyna się zastanawiać nad tym, kim zostać. Poprzednio w marzeniach chłopięcych stawały przed tobą, na pewno, różne barwne obrazy. Może pasjonowały cię szybko pędzące maszyny lub z rozmachem wznoszone budowle? Jesteś przecież dzieckiem swego wieku, tego wieku, który żyje szybko i tworzy rzeczy zdumiewające.

Ale dorastając zaczynasz także pojmować, że obok tych wspaniałych dzieł umysłu i ręki ludzkiej są również dzieła ducha. Jest na pewno rzeczą piękną przebudowywać świat i brać udział w zapowiadającej niezwykle przygody wyprawie w przestrzora kosmicznej. Lecz miałeś już na pewno okazję spostrzec, że mimo tych oszałamiających zwycięstw nad materią i przestrzenią świat nie jest wcale lepszy i szczęśliwszy. Przeciwnie — nie przestaje być światem pełnym zła, światem smutnym, nad którym ciąży zgorzałość, groza wojny...

Może domyślasz się, dlaczego tak jest. Jak powiada słynny uczyony Alexis Carrel: „Prawo miłości jest prawem równie zasadniczym w świecie ludzkim, jak prawo ciężenia w świecie fizycznym”. To jest wielka prawda. Postęp techniczny powinien iść w parze z rozwojem moralnym. Człowiek, stając się coraz mądrzejszym, musi stawać się coraz lepszym. A gdy tak nie jest, gdy oderwana od celu służenia Dobru technika zamienia się w poddany ludzkiej tylko woli eksperyment, światu zaczyna grozić zagałda, a ludzkość ogarnia uzasadniona trwoga.

Wielu usiłuje ten lęk stłumić zabawą, rozrywkami, ucieczką od myślenia. Ale ty wiesz, że obowiązkiem człowieka jest myślenie. Myślisz, choć twoje myśli pełne są niepokoju. Bo jednocześnie budzi się w tobie odpowiedzialność za świat, w którym żyjesz. Odpowiedzialność, która nie daje ci spokoju.

Czy pamiętasz tę scenę z Ewangelii, gdy do Chrystusa przyszedł pewien młody, bogaty człowiek? Dręczył go jakiś niepokój. Spodziewał się, że otrzyma od Jezusa radę, i dlatego nazwał Go „dobrym” — to znaczy nauczającym prawdy Mistrzem. Ale Jezus w odpowiedzi nie ukazał mu żadnej nowej prawdy. Przypomniał mu jedynie przykazania Boże, które odnoszą się do wszystkich. Jakże inaczej wyglądałby świat, gdyby ludzie żyli zgodnie z przykazaniami Bożymi. Ale tak nie było, nie jest i tak nigdy nie będzie. Grzech pozostanie wśród ludzi do końca świata.

I dlatego muszą być tacy, którzy się poświęcą. Dla świata i dla ludzkości. Dla swych braci, aby wywołać na ich twarzy radość, która będzie odbiciem radości serca.

Młodość jest pełna zapału i ofiarności. Ale Bóg może żądać od Ciebie czegoś więcej, bo tylko on zna naprawdę siły ludzkie. I gdy taka jest Jego wola, kładzie On pewnym ludziom w serce niepokój. Poczucie, że to wszystko, co się czyniło dotychczas — to za mało.

Dlatego też młody człowiek z Ewangelii zapytał: czegoż brak mi jeszcze? Wtedy Jezus spojrzał na niego z serdecznością. To był jeden z tych, którzy mieli Mu pomóc w ocaleniu świata. Powiedział: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. A potem przyjdź i idź za mną”.

Wiemy, że tamten młodzieniec zląkł się wezwania i odszedł zasmucony. „Był bowiem bardzo bogaty” — powiada św. Łukasz. Wolał pozostać z niedosytem w sercu, z przekonaniem, że stchórzył — niż wyzbyć się tego, co posiadał. Nie wszyscy wezwaną bywają posłuszni.

Ale wezwanie — choć odrzucone przez niektórych — idzie dalej w świat. Świat współczesny podobny jest do świata z XII i XVI w. Jest to znowu świat wielkich przemian, wstrząsających zetknięć, sprzecznych ze sobą wiar, światopoglądów, przekonań. Wiek wynalazków i wojen, wiek cierpienia i wiek nadziei, wiek upadków i odrodzeń. I na pewno — okaże się to kiedyś — wiek wielkich świętych, wielkich pokojowych inicjatyw i wielkiej — dla dobra ludzkości — prowadzonej pracy.

Współczesny duchowny, ksiądz — to nie oderwany od świata asceta i mityk, to nie przepisywacz pergaminowych zwojów i ksiąg, to nie teoretyk rozprawiający o ilości chórów anielskich w niebie. Owszem, musi być teologiem, musi posiadać gruntowną znajomość zasad wiary — musi jednak być także humanistą, społecznikiem, zdolnym organizatorem, wnikliwym psychologiem. Kapłan polskokatolicki musi uczyć ludzi wierzących, być dla ziemi i dla nieba, uczyć kochać Boga i Ojczyznę, kochać bliźniego i ludzkość. Nic z tego co ludzkie nie może być mu obce lub obojętne.

Przyjacielu! Chcesz zostać takim kapłanem? Wstąp do Kościoła Polskokatolickiego i rozpocznij studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej na sekcji starokatolickiej.

Przemyśl gruntownie swą decyzję, a następnie prześlij na adres:

PREZYDIUM RADY KOŚCIOŁA, WARSZAWA, UL. WILCZA 31:

- podanie
- życiorys
- świadectwo dojrzałości (matura)
- 2 fotografie do legitymacji
- świadectwo zdrowia
- odpis aktu urodzenia.

Studia trwają 5 lat, możliwość internatu wg kolejności zgłoszeń. Po studiach praca duszpasterska w kraju lub za granicą (głównie w USA i Kanadzie).

Nie zwlekaj... Chrystus powtarza do wybranych słowa: „Pójdź za mną”.

WIĘCEJ

ZAANGAŻOWANIA

Obraująca w Bangkoku Wschodnioczątycka Konferencja Chrześcijańska wypowiedziała się na rzecz „dynamicznej obecności chrześcijan” w procesach społecznej modernizacji i sekularyzacji społeczeństw. Delegaci (w liczbie 300) z Kościołów anglikańskich, prawosławnych i protestanckich z 16 krajów Azji mówili o konieczności społecznego zaangażowania się Kościołów nie tylko w poparcie sił postępowych, ale również — gdy tylko będzie możliwe — w rozwinięcie własnych inicjatyw. „Proroczy charakter wiary biblijnej daje Kościołowi chrześcijańskiemu zachętę, aby znajdował się na przednich liniach walki narodów azjatyckich o lepsze życie” — głosi deklaracja uchwalona na Konferencji.

Pierwszym zadaniem Kościoła — stwierdzili delegaci Kościołów azjatyckich — jest wykluczenie czynników antyhumanistycznych, które towarzyszą procesom modernizacji i sekularyzacji. Można to osiągnąć przez zainicjowanie i poparcie procesu zmian pokojowych i dobrowolnych w zakresie struktur społecznych. Oświadczenie wskazuje, że w całym szeregu krajów azjatyckich proces rozwojowy osiągnął dość znaczny

stopień, mimo to zachował się, zwłaszcza na wsi — tradycyjny sposób myślenia. W tych krajach jest konieczna „rewolucja w myśleniu i w sposobie działania”. Jednocześnie konieczne jest rozpoznanie ruchów rewolucyjnych zmierzających do modernizacji i teologiczne rozpracowanie dopuszczalności zastosowania różnych form przemocy, odmówienia posłuszeństwa i buntu jako formy oporu przeciwko sile uciskającej.

Konferencja wezwała Kościoły Azji do obrony praw człowieka. Uczestnicy Konferencji dopuszczają stosowanie nieposłuszeństwa obywatelskiego tam, gdzie „prawo i postępowanie władzy jest niesprawiedliwe”.

Zebrań plenarne zaapelowało następnie do Kościołów Azji, aby prowadziły odnowę życia, sposobu myślenia i struktur kościelnych, aby wzniosły się ponad podziały, podjęły rozmowy prowadzące do jedności i współpracy.

Konferencja w Bangkoku zajęła się również nową sytuacją, która wytworzyła się w wielu krajach azjatyckich, gdzie władze państwowe przejęły na siebie problemy kształcenia młodzieży, problemy zdrowia i pomocy socjalnej.

KONIECZNA REWOLUCJA

— Nadzieja na rozwiązanie problemów południowej Afryki bez użycia przemocy jest zupełnie nierealna — oświadczyli delegaci kościelni z krajów afrykańskich, którzy brali udział w studium na temat: Kościół i społeczeństwo, zorganizowanym na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Organizatorem studium była Afrykańska Rada Kościołów i Światowa Rada Kościołów. Oprócz delegatów Kościołów protestanckich w naradach wzięli udział przedstawiciele papieskiej Komisji „Justitia et Pax” (Sprawiedliwość i Pokój). Przewodniczył anglikański biskup z Lagos, Seth Kale i P. Soppo — Priso z Kamerunu.

Swe krytyczne stanowisko wobec perspektyw przeprowadzenia zmian w Afryce pld. bez użycia przemocy uczestnicy oparli na faktach takich jak bezprawne skazanie Murzynów w Rodezji i proces 33 Murzynów w Afryce pld. w oparciu o działające wstecz ustawy.

Przedstawiciele Kościołów afrykańskich nie twierdzą, że w każdym wypadku konieczne jest stosowanie przemocy, tylko że „w określonych warunkach można stosować przemoc, siłę i groźbę dla poprawienia nieznośnej sytuacji”.

Podobne stanowisko zajęło III Ogólnochrześcijańskie Zgromadzenie Pokoju w Pradze odnośnie sytuacji w Ameryce Pld.

Uczestnicy konferencji afrykańskiej zdecydowali nawiązać ścisły kontakt, a nawet ustanowić stałe przedstawicielstwo przy Organizacji Jedności Afrykańskiej.

Stanowisko Kościoła w Afryce spotkało się z żywą krytyką ze strony części przedstawicieli Afryki. Tak np. Bola Ige prawnik nigeryjski, pracujący w Ministerstwie Rolnictwa w Nigerii określił Kościół „sterylnym pod względem kulturalnym”, ponieważ nie rozumie rewolucji kulturalnej w Afryce i unika zajęcia stanowiska wobec tego zagadnienia.

W jezuickim piśmie „*Stimmen der Zeit*” ukazała się interesująca rozprawa J. Guntera Gerharta, jezuita o małżeństwach mieszanych w NRF i przepisanej przez prawo kanoniczne formie zawierania tych małżeństw. Problem małżeństw mieszanych w NRF jest problemem bardzo żywotnym. Wielu sądzi, że przepisy i zarządzenia Kościoła w tym zakresie są przesadzone. Sprawa jest ciągle dyskutowana i ostatecznie nie jest zatwierdzona. Istniejąca sytuacja powoduje, że ludzie odchodzą od Kościoła, zrywają łączące ich z Kościołem i tak już kruche więzy. Obowiązujące przepisy powodują to, czemu miały w zasadzie zapobiegać — mianowicie porzucanie Kościoła i osłabienie wiary. Współczesny człowiek nie może zrozumieć, dlaczego ludzie, którzy się kochają, którzy deklarują zdecydowaną wolę zawarcia małżeństwa, nie mogą wziąć ze sobą ślubu dlatego tylko, że nie chcą brać ślubu przed określonym duchownym w kościele rzymskokatolickim.

Gerhart przypomina postanowienie konferencji biskupów NRF i tak pisze: „Biskupi oświadczyli się za zachowaniem kościelnej formy małżeństw mieszanych traktując ją jako nieodzowny warunek ważności. Jednocześnie zażądali dla siebie pełnomocnictw, aby mogli dyspensować od formy, ilekroć uznają to za rzecz wskazaną. W tych wypadkach małżeństwo byłoby zawierane przed urzędnikiem stanu cywilnego”. Dobrą stroną takiego stanowiska — zdaniem Gerharta — jest zachowanie kontaktu z kandydatami

do małżeństwa i uświadomienie ich o obowiązywalności formy kościelnej.

Przechodząc do omówienia projektu rozwiązania problemu autor wychodzi z założenia, że „Kościół właśnie dzisiaj i właśnie przy zawieraniu małżeństwa mieszane ma do spełnienia rolę służebną w stosunku do wiary i do małżeństwa — ma je bowiem zabezpieczyć i umocnić”. Tylko Kościół może tę rolę wypełnić. Służebna rola Kościoła nie polega jednak na zachowaniu określonej formy zawierania małżeństwa i dlatego nie należy żądać ślubu kościelnego jako nieodzownego warunku ważności małżeństwa. Z dotychczasowych przepisów należy zachować dwa wymagania: 1) kościelny egzamin i uroczdowe kościelne stwierdzenie przez proboszcza, że narzeczeni mają szczerą wolę zawarcia chrześcijańskiego małżeństwa oraz 2) wymóg zawarcia małżeństwa w formie uznanej przez prawo, a więc: ślub kościelny w kościele katolickim lub cywilny. W wypadku gdyby narzeczeni żądali ślubu kościelnego nie z pobudek religijnych, lub gdyby strona katolicka podejmowała jakieś zobowiązania co do wychowania dzieci niezgodne z założeniami Kościoła — Kościół mógłby odmówić ślubu kościelnego, dopuszczając cywilną formę, ale nie kwestionując z tego tytułu ważności ślubu.

O jedności chrześcijan krytycznie

Na zaproszenie szwajcarskiego Związku „aktywnych protestantów” pastor dr W. Th. Cleve z Westfalii wygłosił w Brnie, Zurichu i Bazylei odczyt na temat jedności chrześcijan. Pastor Cleve był dawniej księdzem rzymskokatolickim i profesorem prawa kanonicznego. Do Kościoła ewangelickiego wstąpił przed 15 laty.

Referent wyszedł z założenia, że jedność chrześcijańska nie jest sprawą ludzką, ale sprawą porządku Bożego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich — mówi św. Paweł. Jedność jest więc darem Chrystusa, który można przyjąć lub można odrzucić.

Dr Cleve mówił następnie o osiągnięciach Soboru Watykańskiego i przyczynach, które jego zdaniem czynią zewnętrzną jedność chrześcijan niepotrzebną i niemożliwą. Bóg lub różnorodność i w naturze i w Kościele — mówi dr Cleve. Nie może więc być mowy o tworzeniu zjednoczenia instytucjonalnego, jakiegoś nadkościola. Według ujęcia rzymskokatolickiego jedność chrześcijaństwa i papieństwo są to pojęcia nierozdzielne. Papież jest stróżem, opoką i gwarantem nauki. W Kościele rzymskokatolickim obowiązują dyscyplinarne podporządkowanie. Tymczasem — zdaniem dr. Cleve — jedynym autorytetem w Kościele jest Słowo Boże. Referent dowodził — cytując dzieła autorów

rzymskokatolickich i wypowiedzi dostojników Kościoła, że jedność chrześcijaństwa rzymskokatolickiego wyobrażają sobie jako podporządkowanie Rzymowi. „My, chrześcijanie ewangeliczni — mówił dr Cleve — odrzucamy tę naukę nie dlatego, że jej nie rozumiemy, ale dlatego, że nie ma ona uzasadnienia w Biblii”. Hasło: „Jeden papież — jeden Kościół — jedno chrześcijaństwo” jest tak samo zgubne jak hasło narodowosocjalistyczne: „Jeden naród — jedna Rzesza — jeden wódz”. Wiare chrześcijańską i siłę Kościoła umacnia jedność wewnętrzna, a nie jedność zewnętrzna.

Dr Cleve stwierdził, że Sobór Watykański przeprowadził wiele reform, ale nie dokonał reformacji, w dodatku zaś papież Paweł VI przez swą postawę sparaliżował te reformy. „Protestując przeciwko brakowi protestu w naszych Kościołach krajowych — mówił dr Cleve — wobec nieludzkiego prawa o małżeństwach mieszanych zawartego w Kodeksie Prawa Kanonicznego”. Już samo określenie „Ponowne zjednoczenie” jest błędne, ponieważ Reformacja nie stworzyła nowych Kościołów, tylko zreformowała Kościół, przywróciła mu stare kształty pierwotne, od których odszedł Kościół rzymskokatolicki. Referent wezwał słuchaczy, aby jasno rozróżniali jedność wewnętrzną od zewnętrznej...

Na drugim soborze ekumenicznym (Konstantynopol 381 r.) potępiono i odrzucono m. in. również błędną doktrynę biskupa Apollinariusza z Laodycei, który twierdził, że Chrystus historyczny był faktycznie tylko pełnym Bogiem; nie był pełnym człowiekiem. Jego zdaniem Logos (Syn Boży — Słowo) ubóstwił wyłącznie ludzkie ciało, nie zaś ludzką naturę, gdyż zabrakło w Chrystusie podstawowego elementu człowieczeństwa, mianowicie ośrodka rozumowania i woli zwanego po grecku „nous”.

Odrzucenie przez sobór tej doktryny niktogo nie zadowoliło, ponieważ należało jeszcze wyjaśnić w jaki sposób dwie pełne natury, Boska i ludzka, mogły tworzyć jedną wspólną osobowość zwaną Jezusem Chrystusem. Wysiłki rozwiązania tego problemu trwały niemal przez trzy wieki a rozpoczął je patriarcha Konstantynopola w latach 428—432, Nestoriusz (zm. ok. 451 r.).

Uczył się on teologii w sławnej szkole antiocheńskiej (Syria — obecnie Turcja), która do zagadnień dogmatycznych podchodziła raczej rozumowo. Wspomniany problem współistnienia dwóch pełnych natur w Chrystusie rozwiązywała przy pomocy teorii „zamieszkania”. Zdaniem syryjskich teologów Syn Boży z całą swą naturą Boską zamieszkał w człowieku Jezusie z Nazaretu podobnie jak np. posąg w świątyni. Owo „zamieszkanie” nastąpiło zaraz po poczęciu się Jezusa w łonie Maryi, która w ten sposób była matką tylko człowieka — Jezusa względnie może i matką Mesjasza (Chrystusa), nie była natomiast Bogurodzicą (po grecku Theotokos = Rodzicielka Boga). Nestoriusz, utożsamiając błędnie naturę z osobą, uzupełnił doktrynę Syryjczyków twierdzeniem, że Chrystus historyczny miał dwie natury i zarazem dwie osoby. Wyciągnął z tego praktyczne wnioski powiadając, że w Betlejem nie narodził się Bóg, lecz człowiek, w którym zamieszkało Bóstwo i że na krzyżu nie umarł Bóg, lecz człowiek, Jezus z Nazaretu. Dla wprowadzenia swej teorii w życie posłużył się Nestoriusz cesarską policją i począł zamykać domy modlitwy „heretyków” czyli tych, którzy głosili Boże Narodzenie, odkupienie ludzkości przez śmierć Syna Bożego na krzyżu, a Maryję czcili jako Matkę Bożą.

Wieść o przesładowaniu chrześcijan trzymających się starej, tradycyjnej wiary rozeszła się po całym ówczesnym świecie, najwięcej jednak oburzenia wywołała w Egipcie, gdzie sławna szkoła aleksandryjska (przeciwieństwo niż szkoła antiocheńska) głosiła doskonałe zjednoczenie natury Boskiej i ludzkiej we wcielonym Logosie (Synu Bożym). Szkoła aleksandryjska nauczała, że właśnie Bóg się narodził, Bóg umarł na krzyżu, a Maryja jest Rodzicielką Boga.

Szkole aleksandryjskiej przewodził święty teolog i przywódca nacjonalistów egipskich, św. Cyryl Aleksandryjski, patriarcha tamtejszy w latach 412—444. Wieloletnie rzesza mnichów i dziewic Bogu poświęconych darzyła go ślepym posłuszeństwem; był po prostu niekoronowanym królem (faraonem) swego ludu. Cechowała go gwałtowność i fanatyzm w stosunku do wszelkich przeciwników a zwłaszcza do pogan, Żydów i „heretyków”. Obradujący pod jego przewodnictwem synod aleksandryjski w 430 r. ułożył przeciw Nestoriuszowi ostre pismo zakończonych dwunastu anatematyzmami (kłáwtwami). W odpowiedzi Nestoriusz sporządził dwanaście anatematyzmów przeciwnych, zarzucając Cyrylowi herezję apolinaryzmu (lekkważenia ludzkiej natury Chrystusa). Z kolei Cyryl wsiągnął do sporu papieża Celestyna I (422—432), z zasady wrogo usposobionego do patriarchów Konstantynopola, dzięki czemu w całym chrześcijaństwie powstały dwa wielkie wrogie obozy gotowe do wojny religijnej. Załagodzić to miał trzeci sobór ekumeniczny zwołany na prośbę Nestoriusza do Efezu w 431 r. przez cesarza wschodniego, Teodozjusza II. Ka. S. W.



zmowa milczenia

Spokój letniego wieczoru rozdarł krzyk. Z trzaskiem otwierały się okna kamienicy, a zaciekawione oczy wpatrywały się w mrok podwórka, gdzie odbywało się cowieczorne widowisko. Podpity wyrostek „lał gdzie popadnie”. Dwaj inni chłopcy to próbowali go uspokoić, to znów rewanzowali się mniej lub bardziej celnymi ciosami. W bóje brała także udział dziewczyna w kusej spódniczce. Staranny niegdyś makijaż rozmazał się i rozpułnął w pocie walki. Podskakiwała raz do jednego raz do drugiego z „zawodników” udzielając fachowych wskazówek: „daj mu morda” lub bardziej dosadnie, Galeria w oknach trwała nieruchomo, beznamiętnie obserwując co będzie dalej, mimo iż jeden z chłopaków leżał już na ziemi nie usiłując się nawet bronić przed ciosami zadawanymi butami o ostrych czubach i przepisowo wysokich obcasach. Za chwilę usłyszano tupot uciekających nóg, pogasty światła, pośpiesznie zamykano okna.

Przyszedł dzielnicowy i... nikt nic nie widział. Nie było świadków.

*

W karcie chorobowej czternastoletniej uczennicy lekarz szkolny zanotował: „daleko posunięta nerwica, wycieńczenie organizmu spowodowane anemią, wiek fizjologiczny dziecka jedenaście lat.” Dziewczynka jest blada, drobna i nerwowa. Przychodzi do szkoły brudna z nieprzygotowanymi lekcjami. Często w czasie zajęć szkolnych wychodzi i gdzieś przepada. Jest półsierotą, a matka wzywana kilkanaście razy przez nauczycielkę nie pokazała się nigdy. Spowodowało to interwencję trójki klasowej, która po wizycie w domu uczennicy stwierdziła, że należy ją zabrać z tego środowiska i umieścić w domu dziecka.

Matka dziewczynki zajmuje się dorywczo handlem na pobliskim bazarze, często przychodzi do niej „goście”. W czasie tych wizyt, mocno zakrapianych alkoholem, dochodzi do bójek i awantur. Pijana kobieta, wyzyskując miłość dziewczynki, wmawia jej, że jest chorą. Stąd też niestanny niepokój i troska dziecka, które każą mu

uciekać w czasie zajęć ze szkoły, aby zobaczyć co dzieje się z mamą, czy aby znowu nie czuje się źle. Te zaskakujące wizyty często są kwitowane przez kochaną rodzicielkę biciem. Placz dziecka, awantury biesiadującej kompanii nigdy jeszcze nie spowodowały interwencji sąsiadów. Nikt nie ma czasu na cudze sprawy, każdy zajęty własnym życiem. Po co się wtrącać do takich — jak mówią z wyższością i pogardą — „mętów społecznych”. Oni są przecież porządnymi ludźmi. Gdyby nie to, że matki z trójki klasowej trafiły w sam środek piekła sprawa trwałaby do dziś...

*

Odpoczywający na leżakach tarasu domu wczasowego pensjonariusze słuchali rozmowy kilku młodych ludzi. Głosami kulturalnymi, głęboko modulowanymi wygłaszali oni swe poglądy na temat filmów oglądanych przez nich w Londynie, Sztokholmie i kilku innych miastach Europy. W pewnym momencie powstało na tarasie zamieszanie — to trzy panie upominały się o leżaki zajęte przez młodzieńców. Prośby oraz tłumaczenia, że w tym domu obowiązuje zwyczaj przynoszenia własnych leżaków znajdujących się w każdym pokoju, że one zrobiły to przed godziną, że wyszły tylko na chwilę i teraz proszą o ustąpienie im miejsca — nie odniosły skutku. Odpowiedzią było głucho milczenie. Za chwilę panie powiedziały, iż uważają takie zachowanie co najmniej za bezczelność. Na to młodzi ludzie zaczęli kontynuować przerwana w momencie interesującą rozmowę o gwiazdach filmowych. Nie czuli się zobowiązani do żadnej odpowiedzi, a tym bardziej do zwrócenia leżaków, mimo, że bierni widzowie z zainteresowaniem spoglądali na wytwornych panów w zagranicznych sweterkach, eleganckim, modnym obuwiu. Za chwilę jeden z nich został wezwany do znajdującego się obok telefonu. Mówił podniesionym mocno głosem, że jest zdenerwowany, bo przed chwilą jakieś „stare baby zrobiły piekielną drakę o leżak”. Słyszano się także zdania „do kogo ta mowa, co z forsą, przestań truć”.

Jak się domyślano rozmowa odbywała się między synem i... matką. Po odłożeniu słuchawki dżentelmen znowu kulturalnym głosem przeprosił mimowolnych słuchaczy, że mówił może zbyt głośno, ale wyrażono go z równowagi. I tym razem odpowiedzią była głucha cisza.

*

Stary Prus opisywał w swych „Kronikach” następujące zdarzenie: kilkakrotnie zwracali się do niego rodzice z prośbą o wyjaśnienie, co należy czynić i jak postępować, aby dobrze wychować własne dzieci. Ponieważ tak skądinąd mądry pan Bolesław sam nie potrafił znaleźć odpowiedzi na te pytania udał się do „pewnej zacnej matrony”, która wychowała już trzech synów, ta zaś pokazała kilkanaście własnoręcznie zapisanych tomów. Zawierały one pamiętniki jej dzieci notowane na podstawie zwierzeń i rozmów przeprowadzanych z matką. Twierdziła, że w czasie tych rozmów tak dokładnie poznała charakterystyki swych chłopców i tak nimi kierowała, że teraz — mimo iż już dorosli — jest ona w stanie z góry przewidzieć ich reakcje i sposób ich zachowania w każdej życiowej sytuacji.

Oczywiście przykład drastyczny i jego realizacja w obecnych warunkach absurdalna, lecz wymowa faktu jest jednoznaczna: chodzi o to, aby wiedzieć o swych dzieciach wszystko, być z nimi w stałym kontakcie. Czy tak jest rzeczywistość? Chyba odpowiedzią będzie charakterystyczne dla obecnych czasów popularne powiedzenie: nikt nie wie o własnym dziecku tak mało jak jego rodzice... Śmieć wątpić czy rodzice trójki rozrabiającej późnym wieczorem na podwórku młodzieży — spytają dziewczynę: dlaczego wróciłaś tak późno do domu? Gdzie ty byłaś? Dlaczego twoje ubranie przesiąknięte jest dymem z papierosów?

Rodzice pobitego chłopca najprawdopodobniej uwierzą w prymitywną bajeczkę, że zaczepili go łobuzi. Gdy podchmielony nastolatek zjawi się dopiero po północy także zgodzą się z jego udratmatyzowanym opowiadaniem o tym jak to nie chciał pić, ale nie mógł przecieć „wylać się” i musiał „trzymać” fason.

Zadadzą w najlepszym razie jeszcze kilka pytań i sprawę będą mieli z głowy, lub być może w ogóle nie zwrócą uwagi na to o jakiej porze syn wrócił do domu.

Osobny i najbardziej bolesny wypadek stanowi historia maltretowanej dziewczynki. Istnieje co prawda w naszym ustawodawstwie przepis o pozbawieniu praw rodzicielskich. Zanim jednak dojdzie do procesu, zanim wnieszą się w sprawę mniej lub bardziej oficjalne czynniki — często dzieje się dziecku ogromna i nieodwracalna krzywda. Dziewczynka chodziła do szkoły aż siedem lat zanim stwierdzono, że należy odebrać ją z rodzinnego domu. Dramat odbywał się w czterech pustych ścianach. Tego rodzaju sprawy są najtrudniejsze do wykrycia, gdyż pokrywa je wzruszająca dyskrecja najbardziej pokrzywdzonych i głucho milczenie ludzi, którzy wolą się nie wtrącać. Najwyższą cenę za to milczenie, — chociaż jeszcze nie zdaje sobie z tego sprawy — zapłaciło dziecko, mniejszą bo przeliczalną na pieniądze — społeczeństwo. Placimy przez nas zapracowanymi pieniędzmi za budowanie domów dziecka, pensje wychowawczyniom, pielęgniarkom, sztabom personelu pomocniczego. Ale nie to jest najważniejsze, niepowetowaną stratą dla społeczeństwa jest, że zamiast cennego służącego mu swą pracą człowieka mamy do czynienia z duchowym kaleką, wymagającym pomocy, bowiem często się zdarza, iż dzieci pochodzące ze środowiska alkoholików, moralnie zaniedbane wyrastają na ludzi obciążonych chorą psychiką.

Jeden z mądrych pedagogów powiedział: nie ma złych dzieci, są tylko źli rodzice. Odnosi się to także do tych, którzy swe dzieci odbarczają małą bezrozumną miłością. Zaczyna się zwykle od najmłodszych lat w myśl zasady: ja tego nie miałam, to niech ma mój syn. Małemu chłopcu kupuje się wszystko, czego tylko zapagnie, wraz z wiekiem wznosząc się jego pasyżnicze apetyty. Już nie wystarcza francuski sweter, dzinisy z komisju. Moloch pragnie więcej: skutera, zagranicznej wycieczki, samochodu. Co najdziwniejsze, że często otrzymuje nawet to ostatnie, a gdy żądania zostaną zaspokojone, kwituje to w sposób któregoś „ilustracja” była dżentelmeńska telefoniczna rozmowa z matką. Zastanawiające, ale żaden z młodych ludzi gawędzących na tarasie domu wczasowego ani razu nie wspomniał o tym, że zafascynowała go architektura Le Corbusiera we Francji, bogate zbiory Muzeum Brytyjskiego, trzynastowieczne zabytki i Instytut Nobla w Sztokholmie, żaden z nich nie podejrzewał nawet, że istnieją takie marznia, jak chęć spojrzania na świat ze szczytu Alp. Nie są oni jednak pozbawieni pragnień, lecz koncentrują się na kilku problemach, kupić trochę ciuchów, obejrzeć parę filmów, przyjrzeć się dobrze zachodniemu stylowi bycia i prezentować go zwykłym śmiertelnikom, którzy raz w roku wyjeżdżają na wczasy...

Na szczęście ani te trzy historie nie są reprezentatywne dla całej młodzieży, ani cała młodzież wyjeżdżająca za granicę nie ogranicza się do wyżej wspomnianych celów. Liczne stypendia fundowane przez nasze wyższe uczelnie umożliwiają studentom i absolwentom rzetelne pogłębianie wiedzy w wielu dziedzinach. Po zdobyciu na londyńskim, moskiewskim czy paryskim uniwersytecie tzw. „ostatnich szlifów” wracają do kraju i pracują jako architekci, chemicy, lekarze, sumiennie splacając dług zaciągnięty wobec nas wszystkich.

Opisując te trzy różne, przypadkowo wybrane zdarzenia należy zastanowić się nad faktem, że wszystkie kończyły się jednakowo: zmową milczenia opinii publicznej. Czy znaczy to, iż regułą postępowania społeczeństwa jest powstrzymywanie się od wygłaszania własnego zdania? Bynajmniej, lecz najchętniej dzielimy się uwagami i spostrzeżeniami w kręgu znajomych osób, jesteśmy mistrzami w rozdrabnianiu włosa na czworo, tam gdzie to nie jest potrzebne.

Natomiast, gdy przyjdzie do odważnego zajęcia stanowiska wobec ogółu, do jasnego wypowiedzenia się: potępiam lub pochwalam — to wtedy.. nikt nic nie widział. Tym bardziej, że chodzi o sprawy proste i nieskomplikowane, o to co jest dobre, a co złe.

Gdy przyszedł dzielnicowy najwygodniej było zamknąć okno, wygodniej było nie słyszeć krzyku katowanej dziewczynki i bardzo wygodnie było nie zakłócać sobie odpoczynku „bananowcami”. Lecz nie zapominajmy, że my sami możemy się kiedyś znaleźć w sytuacji wymagającej pomocy ze strony mimowolnego świadka. Co się stanie jeżeli spotkamy się wtedy z obojętnością?



„ŚWIĘTA MIŁOŚCI KOCHANEJ OJCZYZNY”

„Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły pocziwieli!
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!”

„Hymn do miłości ojczyzny”
Ignacy Krasicki

Ks. biskup warmiński, znany skadinad wyznawca idei wolteriańskich i jeden ze światlejszych umysłów swojej epoki, w tym porywającym wierszu dał wyraz uczuciom i określeniom, które odąd niemal nieprzerwanie miały znaleźć obywatelstwo w sercach Polaków.

W czasach księdza biskupa, Rzeczpospolita, dawniej tak silna i potężna, osiadła na mieliźnie jak statek bez steru i żagla. Skutki zgubnej polityki, zarówno zewnętrznej jak i wewnętrznej, owa rozszalała prywatna szlachty i magnatów wyrażona najlepiej hasłem i zawołaniem, iż „Polska nierządem stoi”, brak zgody i jedności nie tylko wówczas gdy jedni szli „do Sasa, a drudzy do lasa” — wydawały właśnie swe niszczycielskie owoce.

Był to czas, gdy słowa „byle cię można wspomóc, byle wspierać”, kierowane były do wszystkich i do każdego z osobna, odwoływały się do najszlachetniejszych uczuć i usiłowały rozedrzeć przepaskę ciasnych prywatnych interesów, przysyłając ostre widzenie interesów najżywnotniejszych — bo wspólnych!

W wiele lat później Henryk Sienkiewicz analizując źródła upadku Polski, w swoim „Potopie” wkłada w usta magnata księcia Bogusława Radziwiłła następujące słowa: „Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejcykowie, Tatarzy, elektor i kto żyw naokoło. A my z księciem wojewoda wileńskim powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w rękę, aby na płaszcz wystarczyło, dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy.”

Andrzej Kmicic, awanturnik i zawiadziak, pełen — jak pisze Sienkiewicz — „kawalerskiej fantazji”, a do którego słowa powyższe były skierowane, służył jednakże magnatom pełen najlepszych intencji.

Słowa „wolność”, „niepodległość”, „miłość ojczyzny” — można bowiem pojmować różnie, w zależności od własnej (że użyjemy bardziej nowoczesnego określenia) sytuacji klasowej, jak też szerszych lub bezpośrednich interesów. Można je także różnie objaśniać i interpretować zarówno w myśl prawdziwych interesów ojczyzny, jak też po

to by stworzyć z nich hasła dla szerszych rzesz, a jednocześnie skutecznie ukryć swoje prawdziwe zamiary.

Pan Kmicic wierzył, iż służąc ks. wojewodzie wileńskiemu, Januszowi Radziwiłłowi, służy tym samym, jak umie najlepiej, sprawie ratowania swej zagrożonej ojczyzny. Zwiedziony i omamiony przez księcia, który potrafił swe zdradzieckie zamiary przedstawić jako trudną i bolesną lecz rzekomo jedyną drogę ratowania Rzeczypospolitej — stał się jego posłusznym narzędziem uwierzywszy, iż cel uświęca środki.

Sienkiewicz pisząc „ku pokrzepieniu serc” pozwala swemu bohaterowi przejść różne stopnie współdziałania ze zdrajcą, zanim wreszcie otworzy mu oczy, ujawniając ustami księcia Bogusława prawdziwy cel jakiego służy. Cytowane powyżej słowa, pozwalają panu Andrzejowi odnaleźć właściwą drogę.

Niejeden pan Andrzej żył od tamtego czasu w naszej ojczyźnie. Niejeden w najlepszej wierze oddał zapał i entuzjazm młodości i najlepsze lata wieku męskiego sprawom i celom nie mającym nic wspólnego z dobrem ojczyzny. Ciężkie losy kraju i narodu kształtującego swą świadomość pod trzema zaborami implikowały nieraz mylne i kręte ścieżki życia poszczególnych ludzi, zanim odnajdywali się na jedynie słusznej i służącej prawdziwym interesom kraju, drodze.

Wzloty i upadki powstań, wojny i rewolucje, walka orientacji politycznych przybierających nieraz najbardziej szlachetne pozory dla ukrycia rzeczywistych cynicznych treści — pozwoliły mimo wszystko zahartować w ludziach poczucie przynależności narodowej, zachować polskość i przekazać ją następnym pokoleniom.

Być prawdziwym patriotą, to sprawa niełatwa. Nie wystarczy tutaj głośne deklaracje i szumne frazesy. Nic bowiem na świecie nie stoi w miejscu, nic nie trwa bez zmiany. Podobnie i pojęcie patriotyzmu różnorodnie się objawia w zależności od czasu i sytuacji. Patriotyzm to pojęcie czynne, nie mające nic wspólnego z zastygłą martwością pomnika. Nie wystarczy dziś „być” Polakiem, trzeba jeszcze służyć prawdziwym interesom ojczyzny swymi umiejętnościami i wartościami, tym wszystkim co w człowieku najlepsze i najbardziej ojczyźnie przydatne.

Polacy niejednokrotnie wykazywali i dokumentowali, iż umieją umierać za ojczyznę. Żaden naród na świecie nie może się poszczycić faktem, iż jego członkowie walczyli na wszystkich frontach wojny, żaden nie może oznajmić tak jak my, iż wszędzie tam gdzie toczyła się walka o wolność byli jego przedstawiciele.

Ale choć śmierć dla wolności swej ojczyzny jest najwyższą ceną jaką człowiek może złożyć swemu narodowi, jakżeż trudną i wymagającą dużego hartu jest służba krajowi na co dzień. Umieć prawdziwie służyć

ojczyźnie, być stale i trwale wyczulonym na jej najżywnotniejsze interesy, nieraz poświęcać swoje upodobania i ambicje na rzecz ogółu i dbać by nieskażony patriotyzm przekazać młodemu pokoleniu — to sprawa bynajmniej nie prosta.

Powiedzieliśmy, że patriotyzm to postawa czynna. To czynne zaangażowanie się przede wszystkim po stronie linii politycznej, która gwarantuje krajowi niezależny byt narodowy w najszerszym tego słowa znaczeniu. To codzienna służba pomyślana jako osobisty wkład dla dzieła rozwoju ojczyzny — pomnażanie jej zasobów i dobrobytu, to działanie na rzecz wzmocnienia jej siły, obronności i znaczenia międzynarodowego. To utwierdzenie w młodym pokoleniu roli i znaczenia swego państwa, zachowanie tradycji narodowej i wzbudzenie świadomości iż od postawy i zaangażowania każdego obywatela zależy postawa i znaczenie ogółu.

Ten, kto rozbraja młodzież, odrywając ją od realnej sytuacji i zaszczipiając w młodych umysłach idee i pojęcia — dobre może pod inną szerokością geograficzną — ale zgubne dla nas, nie jest patriotą choćby umiejętnie zonglował najszczytniejszymi hasłami. Takie hasło jak „wolność” czy „demokracja” nigdy nie było i nie może być pojęciem abstrakcyjnym, gdyż wówczas tylko krok dzieli je od nic nie znaczących ogólników. Każde takie hasło musi być i jest hasłem konkretnym, realnym, wyrosłym na gruncie określonej sytuacji i służącym konkretnym celom. Hasła absolutnej wolności, głoszone w swoim czasie przez anarchistów, oderwane od konkretnego podłoża i traktowane ogólnie, jak wiemy i jak uczy nas historia niosły za sobą jedynie chaos i owszem wolność — ale dla bezprawia!

Podobnie jest z pojęciem „ojczyzny”. Oprócz ojczyzny z urodzenia i przekonania, znamy również pojęcie „ojczyzny z wyboru”. Mieliśmy okazję przekonać się o takiej postawie, śledząc wywiad telewizyjny przeprowadzony z polskim pisarzem Teodorem Parnickim. Człowiek ten mieszkający przez wiele lat w Meksyku, piszący i myślący po polsku, a nie mający z naszym językiem na obczyźnie żadnej styczności, kilka godzin dziennie poświęcał na głośne czytanie klasycznych dzieł literatury polskiej, by nie zagubić ducha języka. Jego droga życiowa prowadząca z Charbina poprzez burzliwe lata aż do Warszawy wyraźnie określiła, iż Polska jest jego „ojczyzną z wyboru”.

Niestety są jednak w naszym kraju ludzie, którzy pojęcie ojczyzny chcą nosić ni by płaszcz na obydwu ramionach. Strzeżmy się ich syrenich głosów. Pojęcie ojczyzny może być tylko jedno i niepodzielne. Pojęcie patriotyzmu jest pojęciem służebnym i czynnym w stosunku do jednej tylko ojczyzny i jej interesom służy.

Żaś w przypadku państwa pomiędzy Wisłą, a Odrą pojęcie „patriotyzm” łączy się nierozdzielnie z pojęciem „socjalizm”.



Rodzina Meierów radzi nad przyszłością...

rolnicze kłopoty

Dzień 1 kwietnia br. miał być początkiem tzw. zielonego wspólnego rynku, innymi słowy: od 1 kwietnia 1968 r. w sześciu krajach zachodnioeuropejskich (Belgii, Francji, Holandii, Luksemburgu, NRF i Włoszech) miały być zniesione wszelkie cła wewnętrzne. Na produkty rolne i przetwory i ustalone jednokowe ceny. Rządy poszczególnych państw miały dopłacać chłopom do niektórych produktów, których sprzedaż (i produkcja) w nowej sytuacji byłaby zupełnie nieopłacalna. Rządy wymienionych państw nie mogły jednak dojść do porozumienia w sprawie cen mleka i wołowiny. Termin wejścia w życie przepisów wspólnego rynku (zielonego) przesunięto więc na dzień 1 czerwca.

Z informacji prasowych wiemy, że chłopci francuscy zainicjowali gwałtowne manifestacje, aby nie dopuścić do krzywdzących ich ustaw wspólnorolniczych. A jak wygląda sytuacja w NRF? Poniższe opracowanie jest oparte na reportażu dziennikarzy francuskich. Ceny i zarobki podano w frankach francuskich.

Red.

Koniec października 1967 r. Jesteśmy w gospodarstwie bawarskim położonym niedaleko granicy austriackiej. Ziemie tu niezbyt urodzajne...

19-hektarowa posiadłość Meierów — to przeważnie pastwiska i lasy. Meierowie chowają 11 krów.

Rodzina Meierów składa się z siedmiu osób: rodzice i 5 dzieci. Jest to typowa niemiecka „chlopska rodzina katolicka”.

Ojciec liczy 50 lat. Jest dobrym chrześcijaninem, który wiarę swą starał się przekazać swym dzieciom tak jak umiał. Niejednokrotnie gromadził całą rodzinę i klękał z nią do wspólnej modlitwy.

Ale już po krótkiej rozmowie można się przekonać, że tradycyjna wiara uległa znacznym przemianom.

— Jak życie? Jakie są podstawy waszego budżetu?

— Żyjemy niezbyt dobrze. Podstawą naszego budżetu jest sprzedaż mleka, (posiadamy 11 krów), sprzedaż mięsa i drzewa. Krowy eksportujemy do Włoch. Włoscy

kupcy przybywają tu do nas. Cena drzewa spada... Jednocześnie wzrosły nasze potrzeby. Nie można być zadowolonym...

Musiałem pójść do pracy do fabryki, a troskę o gospodarstwo przejął syn (30-letni). Pracuję w fabryce odległej o 20 km. Jestem zajęty przez 5 dni w tygodniu. Nie płacę podatków od moich zarobków, ponieważ posiadam na utrzymaniu 4 dzieci. Zarabiam 700 franków miesięcznie.

— Nie ma u nas ani syndykatów, ani kooperatywy, tylko stowarzyszenie chłopów bawarskich, sfederowane ze stowarzyszeniem chłopów niemieckich.

— Jestem przeciwko wspólnemu rynkowi. Chłopi bawarscy są głupi, posłuszni jak zwierzęta. Mam dużo szacunku dla chłopów francuskich, którzy potrafią się przeciwstawić szkodliwym zarządzeniom. My nie potrafimy protestować...

Mówi pani Meier:

— Wstaję o godzinie piątej, aby przygotować śniadanie dla dzieci. Dwaj chłopcy 14-letni (bliźnięta) uczęszczają do szkoły kolejowej w Rosenheim. Elisabeth jest w szkole handlowej, również w Rosenheim. Najmłodszy Rupert (10 lat) dojeżdża do szkoły w Frasdorff. Chciałabym, żeby został księdzem...

Rupert przerywa wtrącając złośliwą uwagę:

— Jeśli wyrośnie mi broda będę kapucynem, jeśli nie — zostanę karmelitą.

Matka ciągnie dalej:

— Gdy dzieci wyjdą słucham wiadomości przez telewizję, doję krowy, zaopatruję zwierzęta, przygotowuję następnie posiłki, robię na drutach.

— A jakie są wydatki rodziny?

— Wydajemy na dom 600 do 700 franków miesięcznie. Nieco więcej jesienią i na wiosnę, ponieważ trzeba kupić ubranie zimowe i obuwie. Mamy pralkę i telewizor, traktor i maszynę do rąbania drzewa. Trzeba przewidzieć 500 franków na naprawy i opłatę ubezpieczeń.

— Nauka dzieci jest bezpłatna, tylko za Elisabeth płacę 78 franków miesięcznie.

Jeśli chodzi o żywność najwięcej wydajemy na cukier (400 do 500 kg rocznie), towary kolonialne, makaron, ryż, kawę...

Do zrównoważenia budżetu brakuje nam rocznie ok. 1.200 franków. Dlatego też zbudowaliśmy dom i wynajmujemy go ludziom z miasta. Może Georg, który kieruje obecnie gospodarką, potrafi uzyskać większe dochody.

Georg projektuje modernizację i inwestycje. Czy potrafi zrealizować swe plany? Czy uzyska kredyty? Zachodzi obawa, że nie. W każdym razie tylko on zostanie na gospodarstwie, młodszych wchłonie miasto.



WYBUCH GNIEWU



Axel Springer jest właścicielem olbrzymiego wydawnictwa, które publikuje szereg dzienników, tygodników i magazynów periodycznych. Springer reprezentuje zoologiczny antykomunizm i nienawiść do wszystkiego, co postępowe.

Przywódca studentów socjalistycznych w Berlinie Rudi Dutschke, student socjologii. Dutschke jest ożeniony z Amerykanką i ma dwoje dzieci. W czasie zamachu 11 marca otrzymał dwie kule — w pierś i w głowę.

kania, na których wygłasza się odczyty i dyskutuje aktualne problemy.

Ostatnie Święta Wielkanocne nazwano w NRF czerwonymi świętami. Zamach na przywódcę studentów socjalistycznych Rudi Dutschke, spowodował wybuch gniewu w Berlinie, w Essen, Hanowerze, Monachium, Frankfurcie. Gwałtowne starcia z policją i pożary na ulicach świadczyły o szczególnym nasileniu namiętności. Siły policyjne z trudem obroniły biura dziennika „Bild Zeitung”, oskarżonego o inspirowanie do zamachu popełnionego na Dutschke przez wielbiciela Hitlera i jego czasów — Józefa Bachmanna. Wypadki wielkanocne pogłębiły przepaść między młodzieżą zachodni Niemiec a pokoleniem starszym, którą nielato będzie zasypać.



Ploniec Berlin...



Studenci z plakatami weszli do świątyni, aby zaprotestować przeciw judzeniu prasy springerowskiej i cichej ugodzie ze starymi i nowymi faszystami.

Niemiecka Republika Federalna liczy 250 tysięcy studentów. Stanowią oni potężną masę, która raz po raz daje znać o sobie. Studenci w NRF nie wykazują „pokory” swych ojców, nie aprobuja ideałów starych nazistowskich bojowców. Od czerwca ub. r. począwszy w Niemieckiej Republice Federalnej trwają ustawiczne manifestacje studenckie. Studenci niemieccy manifestowali przeciwko wojnie w Wietnamie, przeciwko propagandzie koncernu Springera...

W Berlinie zachodnim utworzyli coś w rodzaju drugiego uniwersytetu: stałe spot-

zdradzeni chłopci

W artykule „Rolnicze kłopoty” dziennikarze francuscy przekazują wrażenia o życiu przeciętnej rodziny chłopskiej w NRF. Spójrzmy teraz na to zagadnienie z szerszej platformy. Przytoczmy cyfry i fakty obrazujące całokształt problemu.

Sytuacja drobnych rolników w NRF jest wprost tragiczna. W ciągu minionych 20 lat zostało zlicytowanych pół miliona gospodarstw. Pozostałe — są bardzo zadłużone. Od reformy walutowej w 1948 r. zadłużenie drobnych chłopskich gospodarstw wzrosło sześciokrotnie i osiągnęło 22,6 miliardów marek. Minister Höcherl przyznał, że w roku 1967 było w NRF o 570 tys. gospodarstw (poniżej 20 hektarów) mniej niż w r. 1949. Ubytek wynosi 32 proc.! Gazeta „Süddeutsche Zeitung” — pisze: „Z 350 tysięcy gospodarstw w Bawarii w ciągu następnych 20 lat zniknie 150 tysięcy”. Rząd NRF nie tylko, że nie podejmuje środków zaradczych, ale przeciwnie — wyraźnie popiera tego rodzaju tendencje. Chodzi rzekomo o po-

prawienie struktury gospodarstw rolnych, likwidację mniejszych gospodarstw, a tworzenie większych, bardziej rentownych.

Niebezpieczna dla chłopów polityka rządu budzi protesty. Chłopi zgromadzeni na wiecu w Lüneburgu oświadczyli: „Jesteśmy gotowi do podjęcia walki, jeśli rząd i parlament nie podejmą kroków zaradczych”. Chłopi zgromadzeni w Mieselstädter Odenwaldhalle wołali: „My, chłopci jesteśmy okłamani przez Bonn”. Reprezentanci rządzącej partii CDU, próbujący podczas zebrań chłopskich bronić polityki rządu (poseł Pickardt, minister Hasselmann) zostali wygwizdani. Minister wyżywienia Höcherl głosił zebranym chłopom frankońskim w Hesselberg, że rząd tworząc „zielony wspólny rynek” pragnie zapewnić im bezpieczną przyszłość. Wobec gwałtownych protestów ze strony zebranych minister oświadczył: — Żaden rolnik nie ma prawa demonstrować przeciw polityce Bonn. Demonstracje stają się dla świata „niezrozumiałym widowiskiem”.

Z tej sytuacji korzysta tylko faszystowska partia NPD. Jej przedstawiciele występują na wszystkich chłopskich zebraniach i inkasują głosy. Chłopi widzą w NPD obrońcę swoich interesów (nie zapominajmy, że i Hitler doszedł do władzy przy wydatnym poparciu chłopstwa!) Niestety w

GIGANTYCZNA ZAPORA WODNA

Rzeka Indus ze swymi dopływami stanowi jeden z największych w świecie systemów rzecznych. Woda przepływająca w ciągu roku wystarczałaby do zatopienia całej Francji na 30 cm głębokości.

W dolinie Indusu żyje 40 milionów ludzi, jednak bez nawodnienia dolina ta stałaby się pustynią. Dlatego też w ciągu ostatniego stulecia pomyślano o stworzeniu odpowiedniego systemu irygacyjnego, który obejmuje znacznie większe tereny niż system irygacyjny w Egipcie i w Sudanie.

Na Indusie ma powstać obecnie największa na świecie zapora Tarbela o długości 3 km. Wysokość zapory wyniesie 148 m. Całość składać się będzie z wału głównego i dwóch bocznych. Ogólne prace budowlane obejmą 142 mln metrów sześciennych ziemi. Wody sztucznego jeziora zostaną rozprowadzone przy pomocy całego systemu kanałów, aby nawodnić 1,8 mln ha gruntów uprawnych.

W 1947 r. groził wybuch wojny między Indiami i Pakistanem, gdy Indie wysunęły projekt połączenia trzech rzek — Ravi, Beas i Sutlej w swój system irygacyjny. Wreszcie w 1960 r. doszło do porozumienia, na podstawie którego:

— dziesięcioletniego korzystania z rzek Ravi, Beas i Sutlej (do okresie dziesięcioletnim Indie mogą włączyć wspomniane rzeki do swego systemu nawadniającego).

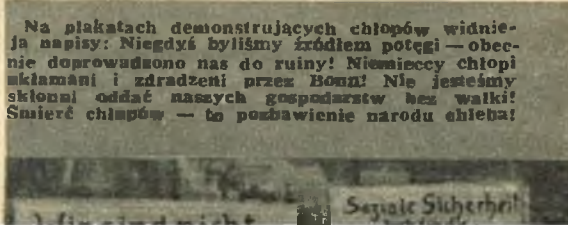
Oferty na budowę zapory Tarbela złożyło niemiecko-szwajcarskie konsorcjum pod kierunkiem firmy Hochtief z Essen, konsorcjum włosko-francuskie, grupa firm amerykańsko-brytyjskich i amerykańskie konsorcjum pod kierunkiem firmy Goy F. Athlison.

Ogólne koszty projektu Tarbela wynoszą 3,6 mld marek, z czego 2,2 mld wypłaci Bank Światowy, resztę Pakistan — z własnych środków.

Pakistan przyjął ofertę francusko-włoską.

Stwierdzić trzeba, że dotychczas największe doświadczenie w zakresie budowania tam ziemnych przy zużyciu stosunkowo niedużej ilości cementu mają Amerykanie i Rosjanie.

Zapora Mangla, druga co do wielkości w świecie, kosztowała 2,7 mld marek. Teren nawodnienia wynosi 12.000 km. Zapora budowała firma amerykańska.



Sigalit Silberbril

SWIAT na którym

GASNĄCE SŁOŃCE

(Fragment)



Głośny retor, którego nie nędza i poniewierka osobista rzuciły w litościwe objęcia krzyża, nie ubóstwo i niewola nauczyły kochać nieszczęśliwych, lecz rozmyślanie nad nicością filozofii i nad niesprawiedliwością urzędów społecznych zaprowadziły do „wiary niewolników”, wiedział, że do patrycjuszki nie można przemawiać językiem wydziedziczonych. Jak on kształciła się i Mucja w szkole greckich sofistów, jak on korzystała z przywilejów stanu rządzącego, który nie miał powodu do skargi na ustrój państwa rzymskiego.

— Zanim odpowiem na twoje pytanie — zaczął Feliks po dłuższym namyśle — poz-

wól, że postawię ci przedtem kilka pytań od siebie.

Kiedy Mucja skinęła głową na znak zgody, rzekł:

— W jakim celu udałaś się na zebranie chrześcijan narażając się na skutki demuncjacji?

— Chciałam się przypatrzeć z bliska waszemu bogu — odpowiedziała Mucja.

— Kto szuka bogów nowych, ten przestał wierzyć w starych, kto zaś, szukając owych bogów nowych, nie liczy się z niebezpieczeństwem, ten nie chce, nie umie żyć bez bogów.

— Wiadomo ci tak samo, jak mnie — mówiła Mucja — że wielobóstwo ze swoimi opowieściami niemoralnymi należy już od dawna do przesądów mottochu. I ty wiesz, że tak filozofia, jak poezja przeczuwają od kilku wieków boga jedynego lepszego i szlachetniejszego od ludzi; i tobie nie są obce marzenia Zenona, Arystotelesa, Platona, Cicerona i wielu innych mędrców o jakiejś rozumnej, sprawiedliwej opatrności, pozba-

wionej stałości ziemskich. Mówiono mi, że chrześcijanie wierzą w takiego boga.

— Cóż dziwnego, że chciałam tego boga własnymi oglądać oczami?

— Nic dziwnego dla mnie, którego ta sama ciekawość zawidiła pod krzyż — odpowiedział Feliks — ale bardzo dziwne dla wszystkich czcicieli starego porządku. Za taką ciekawość można dać głowę.

— Cóż znaczy głowa bez światła życia, bez wiary?

Spojrzeli na siebie: on badawczo, ona śmiało. Było tyle stanowczości w jej oczach, że Feliks nie wątpił o szczerości jej słów dumnych. Wiedział, że nie będzie bronila głowy, gdyby jej państwo od niej zażądało.

— Bóg nasz daje za nędzę ziemską życie wiekiwiste — rzekł głosem miękkim. — Czy wierzysz w istnienie pozagrobowe człowieka?

— Modłę się do cieniów przodków — odrzekła Mucja.

— Oszczędzasz mi trudu przekonywania, chrześcijaństwo bowiem polega głównie na wierze w jednego Boga i w duszę nieśmiertelną.

— Znam zaciekłych wrogów waszej wiary — rzekła Mucja — którzy drwią z wielobóstwa i szanują cienie przodków.

— Nie naszego Boga nienawidzą owi ślepi, lecz Jego dobroć i sprawiedliwość. Nie rozumiesz? — mówił Feliks spostrzegłszy py-

W WINNOGÓRZE

Mija sto pięćdziesiąt lat od zgonu twórcy Legionów Polskich we Włoszech, zwiedzamy więc Winnogórę w powiecie Środa Wielkopolska, gdzie od roku 1818 spoczywają prochy Jana Henryka Dąbrowskiego. Nad drzwiami winnogórskiego kościołka z 1766 roku widnieje złożony napis: „Jan Henryk Dąbrowski — General Jazdy, Senator Wojewoda Królestwa Polskiego, Orła Białego Kawaler, Legii Honorowej, Krzyża Wojskowego, Korony Żelaznej e.t.c. Komandor”.

W kaplicy, miejscu spoczynku prochów, podobna tablica z napisem: „Jan Henryk Dąbrowski — Wódz Powstania Wielkopolskiego, niezłomny, pełen energii i poświęcenia patriota, wskrzesiciel oręża polskiego, znakomity General — działalność jego przypada od rozbiorów Polski do upadku cesarza Napoleona I”.

Z lewej strony jeszcze inna tablica i napis. Przecieramy oczy, napis bowiem świadczy o niezwykłym wychowaniu, bohaterstwie i patriotyzmie naszych przodków, a przede wszystkim patriotyzmie Matki, która takich synów wychowała! — czytamy: „Wielkopomnej pamięci bohaterskich szczęściu braci Płoczyńskich, urodzonych w Chociczy, chrzczonych w Winnejgórze, wojowników z z bojów napoleońskich i powstań, synów majora Wojsk Polskich Macieja Płoczyńskiego:

1. podpułkownika Jana Chrzyciela, 1777—1851, Krzyż Złoty Virtuti Militari,
2. pułkownika Antoniego, 1779—1831, Krzyż Kawalerski i Krzyż Legii Honorowej,
3. majora Felicjana 1783 — po 1828.
4. pułkownika Jana Nepomucena, 1786—1847, Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Srebrny Legii Honorowej,
5. pułkownika Władysława, 1788—1831, poległego pod Grochowem.

Sarkofag Jana Henryka Dąbrowskiego w Winnogórze (pow. Środa) na tle pięknego Orła Białego bez korony i na tle Chrystusa Zmartwychwstałego, symbolu legionistów.

Fot. Antoni Kaczmarek, Września,

HENRYK DĄBROWSKI

tanie w oczach Mucji. — Twoje prawe serce zrozumie mnie natychmiast.

Feliks podniósł wzrok do góry, jakby szukał ponad sobą natchnienia, potem zaczął glosem stłumionym:

— Możni i oświeceni naszych czasów prześladowają Boga chrześcijan, bo ten Bóg objawił tę samą prawdę dla wszystkich ludzi: dla wielkich i małych, dla mądrych i ciemnych, a oni pragną dla siebie prawdy osobistej. Wydziedziczeni obecnego ustroju społecznego nie mają, podług nich, prawa do opieki państwa, jak gdyby najędźniejszy nędzarz nie cierpiał, nie płakał, nie myślał i nie tęsknił tak samo, jak wszechpotężny imperator. Nienawidzą naszego Boga, bo ten Bóg, chociaż pokorny, ubogi i cierpliwy, zagraża porządkowi cesarstwa rzymskiego, żądając naprawienia błędów długiej przeszłości. Głosząc tę samą prawdę dla wszystkich ludzi, znosi on niewolnictwo; opiekując się głównie wydziedziczonymi potępia chciwość i samolubstwo; zapowiadając karę za nieprawość, a nagrodę za dobroć przeraża gwałt i pychę; stawiając duszę ponad ciało, gromi rozpustę. Ten Bóg, pozornie uległy, jest groźniejszy od wszystkich innych, bo przyniósł światu burzę, która

chętniejszej wiary roznosi nasienie naszej nauki na cichych skrzydłach po całym cesarstwie, a gdzie to nasienie padnie na płaczące serce lub zwątpioną duszę, tam wykwita wszędzie nowy chrześcijanin, nowy apostoł i męczennik. Nie jesteśmy już sektą. Kościołem jesteśmy wielkim, potężnym, burzą jesteśmy, która idzie nad światem bez wycia wicherów i bez loskotu padających drzew, a mimo to obraca się wniwecz złoczone świątynie i depce możnych bogów. Krzyż nasz błysnie niebawem na koronach monarchów i na szczytach pałaców.

— Do nas należy świat — zawołał podnosząc rękę do góry — bo my niesiemy zmęczonej ludzkości słowa wiary, szczerzej nadziei i szlachetnej miłości; my dajemy zwątpiałym nowe światło a nieszczęśliwym zmiłowanie...

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI



narodziny medycyny

Początki medycyny giną owiane legendą w mrokach przeszłości. Starożytni Grecy wierzyli, że Zeus, mszcząc się na Prometeuszu za stworzenie ludzi, zesłał na ziemię przepiękną kobietę Pandorę. Podarował jej puszkę pełną najprzeróżniejszych chorób, nędzy i smutku. Pandora otworzyła podarek ojca bogów i wypuściła choroby, które od tej pory zaczęły gnębić rodzaj ludzki. Prometeusz kochał ludzi. Ulepił ich przecież niegdyś z gliny zmieszanej ze swymi łzami. By więc ulżyć w cierpieniu chorym, dał im zioła oraz leki kojące ból i usuwające dolegliwości. Tak miała się narodzić medycyna.

Ale istnieje jeszcze inna legenda. Według niej ojcem medycyny jest bóg świata Apollo. Nazywano go niekiedy Apollo Jatro, czyli Apollo-lekarz. Otóż Apollo miał syna Asklepiosa, którego Rzymianie nazywali Eskulapem. Asklepios wraz ze swym opiekunem, centaurem Cheronem, zajmował się leczeniem, zwłaszcza ziołami. Postacie córki Asklepiosa — Higieję, czyli uzdrawiającą i Panakeję, czyli wszystko leczącą, również wiązano z wiedzą medyczną.

Do dziś postać Asklepiosa, przedstawianego z laską, wokół której wije się wąż, jest symbolem medycyny. Jego rzymskie imię Eskulapem było niegdyś nazwą lekarza. Nauka o zasadach utrzymywania zdrowia higiena zawdzięcza swe imię Hygiei, a domniemany lek przeciw wszelkim chorobom nazwano panaceum od imienia bogini Panakei.

Starożytni Rzymianie byli zdania, że medycyna ma początek bardziej prozaiczny. Pisarz rzymski Pliniusz podaje, że umiejętność stosowania leków posiadały... kozy. Kiedy zwierzęta te najadły się zioła, zwane go ciemierzycą białą, dostawały silnego rozwoleńnienia. Wszędobylski człowiek podpatrzył to i zaczął jeśli dokuczala mu obstrukcja, również stosować ciemierzycę.

Egipcjanie za pierwszego lekarza uważali ibisa. Spostrzegli, że ptak ten, korzystając z długiej szyi, nabiera do dzioba wody i wtryskuje ją w określone miejsce, uzyskując podobny efekt, jak koza po zjedzeniu ciemierzycy.

Najstarsze zabiegi lecznicze — wprowadzenie do organizmu i stosowanie lewatywy pozostały w medycynie dotychczas.

Dla podkreślenia zasług zwierząt w rozwoju medycyny warto wspomnieć, że własności lecznicze żródeł w Cieplicach odkrył... jeleń, który — jak mówi legenda — codziennie kąpał chorą nogę w ciepłym źródle. Natomiast leczenie strumieniem zimnej wody odkryła podobno sarna. Przed mniej więcej stu laty wieśniak śląski Priessnitz podpatrzył sarnę, która codziennie rano moczyła postrzeloną nogę w leśnym strumieniu. Od nazwiska owego wieśniaka pochodzi... prysznica.

Wielkie zasługi w rozwoju medycyny należą do pięknej potowy rodu ludzkiego. Gospodyni domu, podając różne potrawy, a wśród nich dzikie warzywa, spostrzegła, że jedne z nich są obojętne dla organizmu, niektóre wywołują biegunkę, inne znowu działają wstrzymująco. Zauważyła także, że pewne wywary roślinne uśmierniają ból brzucha, drugie łagodzą kaszel lub wywołują poty. Kobieta celowo potem stosowała określone wywary, a doświadczenia swe przekazywała córce. Stare kobiety wiejskie, babki, miały zwykle cały arsenał ziół na różne choroby. Stąd powstała, czasem i dziś używana nazwa, „babskie leki”. Zrehabilitujmy więc nasze poczciwe „babki”, gdyż im zawdzięczamy odkrycie wielu leków.

Człowiek dawnych wieków nie zdawał sobie sprawy, że czynnikiem leczniczym ziół i wód mineralnych są pewne ściśle określone związki chemiczne. Nieświadomie więc stosował skomplikowane nieraz w budowie chemicznej substancje o niezwykle cennych własnościach leczniczych.

Człowiek pierwotny przypisywał pojawienie się chorób działaniu złych demonów i duchów. Wierzył, że ziele dychy można odpędzić również dobrze ziołami, jak też zaklęciami. Zioła o cudownym działaniu umieli przyrządzać czarodzieje, kapłani natomiast wypędzali choroby zaklęciami. Z upływem czasu powstał zawód znachora-czarnoksiężnika, łączącego obydwie funkcje i czarodziejstwa i kapłana.

Mijały wieki. Medycyna, choć pełna jeszcze demonów i czarów, stosowała coraz skuteczniejsze środki lecznicze. Podstawowym czynnikiem jej rozwoju było doświadczenie. Ono przekonywało i zjednywało zaufanie tych spośród ludzi, którzy starali się nieść człowiekowi ulgę w jego cierpieniach i dolegliwościach.

Podstawy teoretyczne działania poszczególnych leków zostały opracowane naukowo dopiero w ciągu ostatnich dwóch stuleci. Toteż wiele było błędzeń i krętych dróg w medycynie, zanim stała się ona nauką nowoczesną.

T. TWAROGOWSKI

6. Kapitana Andrzeja, 1791 — po 1830, Krzyż Legii Honorowej.

Wchodzimy do wnętrza kaplicy. Na wprost okna, na tle zabytkowego witraża Wiktora Gosienieckiego przedstawiającego „Triumf Chrystusa Zmartwychwstałego” — symbolu legionistów wierzących w zmartwychwstanie Polski — oraz na tle stylizowanego legionowego Orła Białego bez korony i obejmującego rozwartymi szeroko skrzydłami niezwykle skromny sarkofag z równie skromnym napisem: „Henryk Dąbrowski”.

A więc to tutaj, w tej kaplicy pełnej malowideł, napisów, tablic, popiersi, szkieł, emblematów i insygniów legionowych oraz wśród czterech innych bogato inkrustowanych orłów białych spoczywają szczątki tego, któremu wszędzie śpiewano mazurek: „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski...”

Chylimy czoła w głębokim milczeniu, po chwili wzrok nasz pada na wypisane jak karne szeregi żołnierskie nazwy pól bitewnych: „Zieleńce — Wola — Powązki — Bydgoszcz — Trebia — Novi — Tczew — Frydland — Grochów — Nowe Miasto — Borysów — Berezyna — Lipsk — Drezno...” itd. itd., dosyć... choć jest ich jeszcze długa litania innych z całego świata.

Stojąc słuchamy w głębokim milczeniu opowiadania, a raczej pięknej żołnierskiej gawędy b. kapelana Wojska Polskiego, kościuszkowca, który „pamiętek drogie ludowi” strzeże jak wartyńnik iście po żołniersku. Jego słowa padają krótko i brzmiały jak żołnierski raport lub, jak Dąbrowskiego rozkaz dla podkomendnych... „Legion Dąbrowskiego czynami swoimi siał nasienie przyszej siły ludowej, wskrzesiły chwałę oręża polskiego i stwierdziły wobec całego świata prawo narodu polskiego do niepodległości. Bez czynów legionistów Dąbrowskiego i Wybickiego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” rozptylnilibyśmy się w morzu obcych narodów, stalibyśmy się gromadą niewolników o sytym może żołądkiem i dobrym odzieniu, ale z obrozą na karku...”

ANKA

ZWALCZAMY OTYŁOŚĆ

Ze „otyli żyją krócej” to nie koniecznie prawda, natomiast niewątpliwą prawdą jest, że... ciężiej im żyć, ubrać się stosownie nie zawsze mogą, krzesła pod sobą łamią i nie do każdej taksówki udaje im się wejść — muszą często iść piechotą.

Co zresztą na złe im nie wychodzi.

Najczęstsze bowiem przyczyny otyłości to: brak ruchu na świeżym powietrzu, brak wysiłku fizycznego, a dopiero na ostatku należałoby postawić sprawy wyżywienia.

Niemniej jednak leczenia zawsze spróbować można... rozsądnego. A więc stosujemy: jedno z ziół moczopędnych (liść mącznicy, brzozy, borówki-brusznicy lub gotową mieszanekę Urosan) — raz dziennie. Gotową mieszanekę ziołową odchudzającą — Degrosan — raz dziennie. O ile możliwości stosujemy również codzienne kąpiele w wodzie letniej z dodatkiem mięty (torebka na litr wrzątku — napar wlać do wanny).

Najważniejsza jednak będzie w tych sprawach dieta, w której należy ograniczyć tłuszcze, węglowodany (cukry i artykuły mączne) oraz płyny, te szczególnie bez których można się obejść, jak piwo, druga szklanka herbaty, czy woda sodowa bez umiaru pita w dni upalne.

Dokładnie mówiąc dieta osoby otyłej musi wyglądać następująco: I śniadanie: 1 bułka, 2 łyżki twarogu 1 szklanka herbaty osłodzona nie więcej jak 1

łyżeczką cukru, lub: 1 bułka, 1 jajko na miękko, herbata jak wyżej, lub: 1 bułka 5 dkg chudej szynki lub poledwicy, herbata j. w.

II śniadanie: 1 duże jabłko lub gruszka, garść śliwek ew. 2 pomidory lub pomarańcza.

Obiad: Zupa — krupnik z ryżu na chudym mięsie, lub — jarzynowa ze śmietaną lub inna na wywarze jarzynowym lub chudym mięsie wołowym, wieprzowym, cielęciny lub drobiu, II danie — mięso wyłącznie gotowane, chude, jarzyny nie zasmażane, w niedużych ilościach np. włoszczyzna z rosółu, lub surówki. Kartofle z wody, kasze bez tłuszczu lub ryż — do 20 dkg po ugotowaniu Podwieczerek — owoce, jak na II śniadanie

Kolacja — jak I śniadanie, oczywiście tylko jeden z wymienionych zestawów.

Wyrzekamy się całkowicie alkoholi, słodczy, jak cukierki, czekolada, wafle, ciasta. Ilość płynu ograniczamy do 2 szklanek herbaty, ziół i zupy na obiad.

Skutki w postaci wyraźnego ubytku wagi zaczną występować dopiero po 3-4 tygodniach należy więc okazać jak najwięcej cierpliwości. Duże znaczenie ma strona psychiczna takiej kuracji: należy jak najmniej myśleć o jedzeniu, unikać wystaw garmazeryjnych, omijać z daleka zapachy z barów i restauracji, nawet w rozmowach omijać ten temat.

Oczywiście ruch na świeżym powietrzu, gimnastyka, praca na działce, jeżeli nam wiek tylko pozwala — może rezultaty kuracji znacznie przyspieszyć.

CZ. DRABOWICZ

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pani W. Z. Brzezcie — budować można tylko na działce stanowiącej własność. Należy przeprowadzić przed Sądem postępowanie spadkowe po rodzicach tzw. stwierdzenie praw do spadku. Jeśli jest kilku spadkobierców do działki należy dokonać rozliczenia między spadkobiercami tak, aby ci, którzy chcą budować byli wyłącznymi właścicielami. Radzimy sprawę powierzyć adwokatowi.

*

Pan S. K. Będzin — przyjęcie do pracy po ustaniu inwalidztwa zależy od zakładu pracy. Tak dawny, jak i nowy zakład może Pana przyjąć do pracy, ale nie ma obowiązku. Jeżeli zaprzestał Pan pracować z powodu inwalidztwa III grupy i przejścia na rentę, to w razie podjęcia przez Pana pracy w poprzednim lub innym zakładzie — w ciągu trzech miesięcy od ustania inwalidztwa — zachowuje Pan ciągłość pracy. Zachowa Pan również ciągłość pracy nawet w razie zatrudnienia w późniejszym czasie niż w trzy miesiące od ustania inwalidztwa, jeżeli przed upływem trzech miesięcy zgłosi się Pan do wydziału zatrudnienia i będzie Pan ubiegał się o pracę choćby na razie bezskutecznie. Ciągłość pracy będzie miała dla Pana ten skutek, że prawo do zasiłku rodzinnego nabywa Pan od razu, a nie po okresie wyczekiwania, zaś prawo do urlopu z dniem 1 stycznia następnego roku od podjęcia zatrudnienia, a więc wcześniej niż po roku pracy. Przytoczone wyjaśnienia są oparte na art. 16 dekretu z 18 stycznia 1956 roku

o ograniczeniu dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz o zabezpieczeniu ciągłości pracy a także na wytycznych Komitetu Pracy i Płac w sprawie zachowania ciągłości pracy w razie przerw w pracy, spowodowanych inwalidztwem — opublikowanych w numerze 5 Dziennika Urzędowego tego Komitetu za 1966 rok.

*

Pan P. S. — Dobre Miasto — w czasie trwania związku małżeńskiego działka gruntu i każda inna rzecz choćby została kupiona przez jednego tylko z małżonków, stanowi ich wspólną własność, jako majątek dorobkowy. Wobec tego działki nabyte przez Pana i żonę, przed uprawomocnieniem się rozvodu — są Waszą wspólną własnością i obecnie podlegają podziałowi. W toku postępowania o podział majątku dorobkowego każde z małżonków może zgłosić do Sądu istnienie składników majątkowych, podlegających podziałowi, np. Pan może zgłosić działkę kupioną przez żonę. W toku postępowania działkowego można zawrzeć przed Sądem ugodę, można także wnieść, żeby Sąd każdemu z byłych małżonków przydzielił na własność tę działkę, którą obecnie posiada. Sąd może także postanowić, że ewentualne różnice przy podziale majątku dorobkowego mogą być wyrównane przez dopłatę. Przy przeprowadzeniu podziału Sąd bierze pod uwagę wszystkie okoliczności, które są mu znane — w tym również obciążenie splatami nabywcy działki.

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 1) kil, 6) gliniana podłoga, 9) słynny garibaldezyk, który poległ w Powstaniu Styczniowym, 10) wierzchołek, 11) atut w grze w karty, 14) rodzaj gimnastyki mającej na celu zharmonizowanie ruchów, 16) diafragma, 17) część samochoodu, 20) dzielnica Warszawy, 22) przepływa przez Cieszyn, 23) sąsiadka Tunezji, 24) handluje zmechanizowanym sprzętem domowym, 25) układ, umowa, 27) stan z Cleveland i Toledo, 30) oszustwo, matactwo, 32) uroczysty pochod religijny, 34) kuzyn radiosłuchacza, 36) główny port Grecji, 37) rodzaj sandałków, 38) neto plus tara, 39) talerz na owoce, 41) do spania.

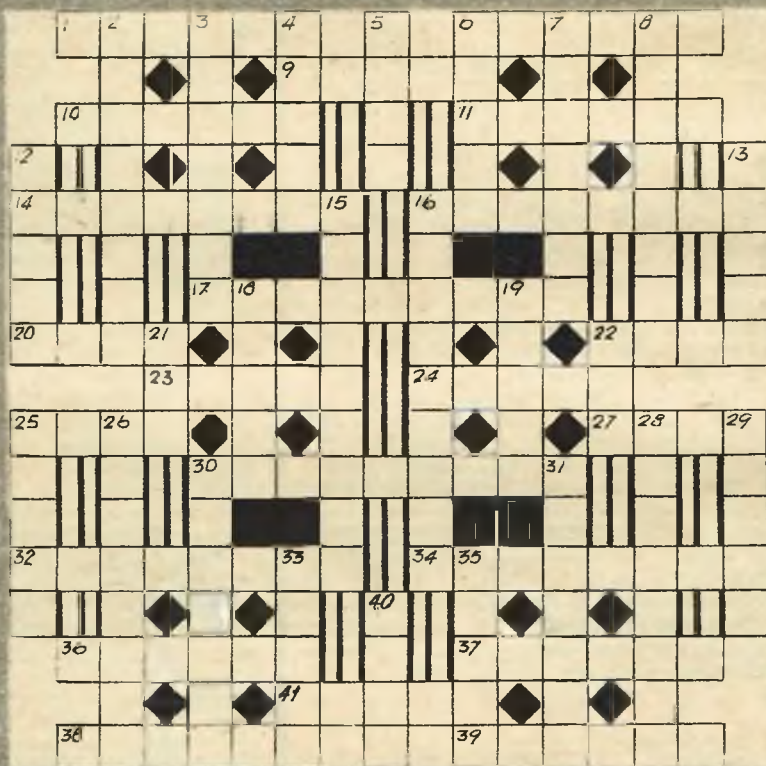
PIONOWO: 2) szaro-zielono-żółty ptak wróblowaty, 3) docinek, aluzja, 4) nowela Prusa, 5) opera Moniuszki, 6) hazardowa gra w karty, 7) skraj lasu, 8) zespół pracowników, 12) zajęcie flisaków, 13) oznaka władzy marszałka sejmu, 15) niegrzeczność, zuchwałość, 16) wygaszający odczyt, 18) owoc podobny do dyni, 19) należy do drobiu, 21) głos żeński, 22) konkuruje z „Ixi”, 25) super-deszcz, 26) kandydat na bombardiera, 28) ojciec Hannibala, 29) miasto na linii Mińsk — Smoleńsk, 30) szmer, 31) fioletowa odmiana kryształu górskiego, 33) miasto powiatowe nad Wisłoką, 35) pierwiastek chemiczny, 40) kwiat albo choroba.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 20”. Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

AKTÓWKA

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR-u 14

POZIOMO: polip, portier, obrońca, baldachim, Gorce, pirat, gazda, Madryt, zastaw, Belgia, chemia, lament, ryelna, kokos, omlet, sanki, reperacja, niedola, ambicja, narów. **PIONOWO:** podkowa, Niobe, prolog, lekarz, pechwa, tramp, Ścinawa, cegiele, inspekcja, mebel, trakt, zecer, wiara, Armenia, Nikozja, kapitan, kurier, szczaw, trzos, samba. **NAGRODĘ:** KOMPLET KSIĄŻEK INSTYTUTU „ODRODZENIE” WYLOSOWAŁA P. TASZKA JADWIGA, PSTRAŻNA 43 POW. RYBNIK, WOJ. KATOWICE.





Sztuka malowania

W ostrym blasku letniego słońca wyłażą nagle i niespodziewanie. Powodują, że załamane siedzimy przed lusterkiem medytując nad własną niedolą. W momentach największego upadku oraz przyplwy gotówki pędzimy do drogerii i nabywamy mały flakonik pudru w kremie ratując nim podupadłą urodę. Cóż z tego kiedy wieczorem po zmyciu makijażu oglądamy je znów z obrzydzeniem: żółte mniejsze lub większe plamki, drobniutkie zmarszczki, które powinny się ujawnić dopiero za kilkanaście lat. Są to skutki zimy, braku przebywania na świeżym powietrzu i wysuszonego grzejkami mieszkania. Ratunek dla naszej cery jest jedyny, koniecznie pójsć do kosmetyczki, oczyścić skórę twarzy, używać rano i wieczorem kremu przez nią zaleconego. Po dwu, trzech tygodniach kuracji wystawić twarz na słońce i spowodować (ostrożnie) lekką delikatną opaleniznę, która doskonale zatuszuje żółte plamki i usunie szarość cery. Gdy to nastąpi zostawmy w spokoju wszelkie pudry. Bowiem modna jest twarz lekko błyszcząca i w tym celu należy wklepać w nią rano odrobinę nawilżającego kremu. Natomiast całą uwagę skupiamy na oczach. Rzęsy — tak górne jak dolne — malujemy dobrym czarnym tuszem nakładając go na szczoteczkę i pokrywając nim rzęsy kilkakrotnie ruchem od dołu do góry. Gdy wyschną zabieg powtarzamy jeszcze raz. Komu w tym do twarzy może pociągnąć pędzelkiem górną powiekę delikatną kreską. W tym celu używa się tuszu do rzęs rozprowadzonego kilkoma kroplami wody. Brwi rysujemy brązowym lub czarnym ołówkiem, zaznaczając je także delikatną kreską nad ich górnym brzegiem. Usta malujemy jasną

pomadką i... makijaż gotowy. Pamiętajmy jednak, iż malowanie jest sztuką, dlatego też zabieg przeprowadzany musi być bardzo starannie. Często nieumiejętny makijaż może zmienić ładną buzię w coś bardzo pospolitego, natomiast zręczny z pospolitej dziewczyny wyzaruje bardzo interesującą kobietę. Wobec tego, kto nie może poświęcić na ten cel przynajmniej pół godziny czasu niech nie robi tego wcale, wystarczy pomadka na usta i lekkie przyciemnienie brwi. Niemniej jednak życzymy Wam abyście wszystkie były ładnie umalowane i zadbane.



SLUCHAJ KAMILLI

jak odnowić mieszkanie

Przed wszystkim trzeba się zdecydować... czym? Czy farbami tradycyjnymi, czyli klejowymi, czy też — nowoczesnie — farbami emulsyjnymi? Pierwsze są nietrwałe, nie do mycia, ale tanie. 3 — kg opakowanie takiej farby kosztu-

je 33 zł i wystarcza do malowania około 15—20 m kw. powierzchni.

Drugie, czyli farby emulsyjne, są trwałe, można je myć jak farbę olejną, są łatwe w użyciu, przy malowaniu nie powstają zacieki, szybko schną, ale... są dość kosztowne. 1 kg takiej farby waha się w granicach 20,50 do 34 zł w zależności od koloru; a 1 kg można pomalować przy pierwszym malowaniu 4 m kw. ściany, a przy drugim — ok. 6 m kw.

Jeśli już zdecydujemy czym malować wtedy... zaczynają się

PRACE PRZYGOTOWAWCZE

Aby nowy kolor dobrze „chwycił” trzeba najpierw zmyć starą farbę. Przygotowuje się roztwór ciepłej wody z szarym mydłem i pędzlem zw. ławkowcem myje się ściany i sufity. Jeśli warstwa starej farby jest gruba, to trzeba będzie — po nawilżeniu jej — zeszkrobać

ją stalową szpachlą i na nowo zmyć wodą.

A teraz kolej na łatanie wszelkich dziur i uszkodzeń. Szpachlą zeszkrobujemy wierzchnią warstwę uszkodzeń, poszerzamy dziury i wypełniamy je zaprawą przygotowaną z 1 części gipsu, 1 części piasku i takiej ilości wody, by powstało gęste ciasto. Ciasto to schnie bardzo szybko, więc robi się go tyle, ile się zużyje od razu.

Plamy, zacieki itd. trzeba oczyścić szczególnie dokładnie, bo potem wyjdą spod nowej farby. Zmyć je gorącą wodą, przy pomocy ławkowca, a gdy wyschną, powlec je amoniakiem i to kilkakrotnie, ale zawsze po dokładnym wyschnięciu.

Stare ściany, często malowane, wymagają gruntowania. Odcedzamy przez muslin roztwór szarego mydła i wody i na suchą ścianę nakładamy pędzlem cienką warstwę tego roztworu, zaczynając od sufitu, kończąc na ścianach. Dopiero teraz, gdy ściany dobrze wyschną — można je malować.

MALOWANIE FARBAMI EMULSYJNYMI

Farbę emulsyjną, po dokładnym wymieszaniu, наносimy w dwóch warstwach: najpierw malujemy po raz pierwszy, zawsze cienko, a potem, gdy ta warstwa doskonale wyschnie — malujemy drugi raz. Gdyby podczas malowania farba chlapała i coś poplamiała, to trzeba ją natychmiast zmywać wodą, bo nie ma jakiegoś rozcieńczalnika dla tych farb.

Wg orzeczenia Instytutu Farb i Lakierów w Gliwicach farby emulsyjne nie pozbawiają tynków możliwości „oddychania”, co kiedyś laicy tym farbom zarzucali. Zresztą używa się ich na całym świecie i nikt na nie nie narzeka, a raczej je chwala.

Farby emulsyjne, pielęgnowane, wystarczają na 7 i więcej lat. Myje się je tak, jak farby olejne, a więc zwykłą wodą z łagodnymi środkami myjącymi. Mimo mycia zachowuje ona matową powierzchnię jak farby klejowe, a nie błyszczą się jak — olejne.

Za najlepsze, uchodzą farby emulsyjne z Wrocławskiej Fabryki Farb i Lakierów lub z fabryki w Pilawie. Są sprzedawane w opakowaniach po 1, 2 i 5 kg, we wszystkich podstawowych kolorach. Można kolor zmieniać na bardziej pastelowy, gdy zmiesza się kupioną farbę z odpowiednią ilością też emulsyjnej farby białej.

MALOWANIE FARBAMI KLEJOWYMI

Farbę klejową kupujemy w woreczku igelitowym w żądanym kolorze. Taka farba zawiera już klej i wszystkie inne potrzebne dodatki. Rozpuszcza się ją w zimnej wodzie — bardzo starannie i odcedza. Zaczynamy malowanie od sufitu i na ogół malujemy go zawsze na biało. Malujemy pędzlem ławkowcem. Pędzel maczamy w farbie tylko do 3/4 wysokości włosia, lekko ocieramy o brzeg wiadra i malujemy. Łatwiejsze jest malowanie wałkiem malarskim. Wałek maczamy w farbie i wyciskamy na specjalnie umieszczonej na wiadrze siatce, która zbiera nadmiar farby z wałka.

Najwygodniej jest malować pompką natryskową, nawet taką do opylania drzew, czy odkurzacza elektrycznego, ale wtedy farba musi być dokładnie przecedzona przez bardzo gęste sito. Farbą opryskujemy dwukrotnie, rozpylając ją z odległości ok. 1 m od ściany, kolistymi ruchami. To bardzo przyspiesza malowanie. Malujemy przy zamkniętych oknach, ale natychmiast po malowaniu okna otwieramy.

No i dopiero teraz zauważamy, jak bardzo brudne są lamperie, drzwi i okna, szafy w murach itp. Trzeba i to wszystko podnawiać, ale o tym — innym razem.

Pan J. Żółkowski z Pruszkowa

Jezus Chrystus ustanowił sakrament pokuty, do którego jako jeden z pięciu warunków należy też wyznanie grzechów (spowiedź). Ani Pismo św., ani Tradycja Apostolska nie informuje nas co do formy tego wyznania. Nie mówi, czy należy się spowiadać głośno, czy „na ucho”, czy przed ołtarzem, czy w konfesjonale, czy przed zgromadzeniem księży i świeckich, czy tylko przed księżmi, czy przed kilku księżmi, czy przed jednym. Przepisu co do tego nigdzie w przekazach Objawienia nie znajdziemy. Natomiast zarówno Jezus Chrystus jak i Apostołowie i ich następcy mówili o tym, że trzeba się spowiadać czyli wyznawać grzechy głośno, a nie tylko w swoich myślach. Pokuta jest sakramentem św. wtedy tylko, gdy jest uzewnętrzniiona, widzialna. Sposób uzewnętrznienia przepisują księgi obrzędowe każdego Kościoła i dlatego nie może on być dogmatem wiary, lecz jedynie przepisem porządkowym. Księga obrzędowa Kościoła Rzymskokatolickiego wymaga spowiedzi tylko „na ucho”, więc kto jest rzymskokatolikiem, powinien się spowiadać w konfesjonale. Natomiast księga obrzędowa Kościoła Polskokatolickiego dopuszcza dowolne dwie formy: w konfesjonale (szczegółowo) i przed ołtarzem (głośno, lecz ogólnie), dlatego polskokatolikom wolno wyznawać grzechy albo „na ucho”, albo publicznie.

Nie rozumiemy pytania: „Czy wszyscy święci są powołani przez Pana Jezusa?” Jeżeli przez „powołanie” należy rozumieć umieszczenie świętych w niebie, zapewne odpowiedzieć trzeba: tak. Jeżeli natomiast przez „powołanie” rozumie Pan kanonizację (kościelny akt ogłoszenia kogoś za świętego), sądzimy, że nie wszyscy zmarli kanonizowani przez władze kościelne zostali kanonizowani przez Boga podobnie jak nie wszyscy ludzie zmarli uznani przez władze kościelne za heretyków czy grzeszników są takimi w oczach Boga. Pozdrawiamy.

Pan M. Gondzik z Katowic

Owa książka niemiecka (jaki tytuł, kto autorem?) opisująca dokładnie zewnętrzny wygląd Pana Jezusa („włosy rude kędzierzawe, oczy duże niebieskie, nos duży kształtny, usta pąsowe, twarz owalna” itp.) nie zasługuje na wiarę, gdyż zawiera tylko fantazję jednego człowieka. Do tego, co się czyta, należy podchodzić zawsze krytycznie

Ukazał się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1968. Cena jednego egzemplarza 15 zł.

Żądać we wszystkich kioskach „Ruchu“!!!

Pierwsze w Polsce
wydanie Pism księdza biskupa
Franciszka Hodura
tom I i II — 60 zł
Do nabycia w Instytucie
Wydawniczym „Odrodzenie”.

i pytać samego siebie: czy to jest godne wiary i zaufania? Dokładna znajomość zewnętrznego wyglądu Chrystusa jest zupełnie zbędna. Jeżeli ktoś koniecznie (dla podtrzymania pobożności) musi sobie Chrystusa wyobrazić, może się posłużyć jednym z wielu pięknych obrazów sławnych malarzy.

Obraz Matki Boskiej przechowywany na Jasnej Górze z całą pewnością nie pochodzi od św. Łukasza. Przemawiają za tym dwie racje: 1) Obrazy maryjne przedstawiające Najśw. Pannę z Dzieciątkiem Jezus na ręku (podobnie jak to jest na obrazie jasnogórskim) poczęto w chrześcijaństwie malować dopiero w V wieku po przyjęciu na Soborze Efeskim (431 r.) dogmatu o Boskim Macierzyństwie Maryi. 2) Aż do XV w. włącznie ani chrześcijaństwo światowe, ani polskie nie słyszało o istnieniu Cudownego obrazu namalowanego przez św. Łukasza.

Zgadamy się, że Madonna Jasnogórska „nie patrzy się jednakowo” na każdego, kto przed tym obrazem stoi, ale da się to wytłumaczyć częściowo tym, że sam obraz jest słabo widoczny, ciemny i niewyraźny, a częściowo przeżyciami tego, kto na niego patrzy: Zdarza się, że człowiek widzi coś, czego pragnie, chociaż obiektywnie tego nie ma.

Dziękujemy za zaproszenie na Jasną Górę. Byliśmy już kilkakrotnie i stwierdziliśmy, że tamtejszy obraz Matki Boskiej przypomina wiele innych Jej obrazów, które pomagają nam przy modlitwie. Pozdrawiamy.

Pan Józef Stanek ze Szczawnicy

Pismo św. nie jest podręcznikiem nauk nie związanych z religią. Wniosek z tego taki, że na podstawie Biblii nie powinno się ustalać zasad fizyki, chemii, geografii, historii, socjologii, ekonomii bądź wielu innych nauk świeckich.

Ap. Paweł pisząc o losie kobiety („Kobieta niechaj się uczy w cichości z całym poddaniem się. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem...” 1 Tym. 2, 11—12) miał na względzie współczesną sobie socjologię, współczesne sobie zwyczaje współżycia międzyludzkiego — z religią nie związane i dlatego nie obowiązujące „w sumieniu” i po wsze czasy. Pewne podobieństwo do tej sprawy posiada taka oto wypowiedź Ap. Pawła: „Niewolnicy niech będą poddani swoim panom we wszystkim. Niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają...” (Tyt. 2, 9). Czy byłoby sensowne wyciąganie z tej wypowiedzi wniosku, że społeczeństwo europejskie XX wieku powinno się dzielić na wolnych i niewolników? Z całą pewnością wniosek taki byłby fałszywy, chociaż miałyby poparcie Pisma św. Tak samo fałszywy jest wniosek z Biblii o konieczności uważania kobiety za istotę niższą od mężczyzny, o traktowaniu kobiety jako istoty do rodzenia dzieci, pilnowania garnków i kłębienia w kościołach w postawie zawsze słuchającej. Za czasów Ap. Pawła tak było, lecz z tego nie wynika, że tak musi być do końca świata we wszystkich krajach. Apostołowie — jak wiadomo — chodzili w tunikach, a nie w spodniach. Czy dlatego i my mamy zarzucić spodnie?

Postawionych przez Pana pięć pytań nie musielibyśmy rozpatrywać, gdyby Pan oparł się na poprawnym tłumaczeniu listów Ap. Pawła i gdyby ich tekst brał po prostu, bez nadmiernego filozofowania. Pisze Pan: „Chodzi mi o to, w jaki sposób niewiasty będą zbawione przez rodzenie dzieci? Któ-

Podziel się chlebem z głodnym — a „Rodzinę” daj do przeczytania sąsiadowi.

re? Kiedy?” Nietrudno na to odpowiedzieć. Zaczniemy od „kiedy”? Chyba — po śmierci. Które? Ap. Paweł pisze, że te które „wytrwają w wierze i miłości i uświęceniu ze zdrowym rozsądkiem”. W jaki sposób? Chyba w sposób nadnaturalny czyli przez współpracę z łaską Bożą i spełnianie obowiązków rodzicielskich „na chwałę Bożą”. Gdy Apostoł pisze o wierze, miłości i uświęceniu, ma na myśli wiarę chrześcijańską, miłość bliźniego i pobożność, ale pobożność rozsądną, nie dewocyjną.

Zgadamy się, że sprawy przez Pana poruszone są „ważne”, lecz z pewnością nie do tego stopnia, jak Pan sądzi. W Piśmie św. są problemy znacznie ważniejsze jak np. w tym samym Pierwszym Liście do Tymoteusza wezwanie: „O, Tymoteuszu, strzeż depozytu, unikając światowych czczych gadanin i przeciwstawnych twierdzeń fałszywej wiedzy, jaką obiecując, niektórzy pobłądzili w wierze”.

Dziękując za pozdrowienia, pozdrawiamy wzajemnie.

UWAGA, CZYTELNICY!

POLECAMY

- Kalendarz Katolicki zł 15,—
- Nam zapomnieć nie wolno zł 15,—
- Mroki rozjaśniają się zł 10,—
- Stosunki polsko-watykańskie w tysiącleciu zł 12,—

Żądajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ulica Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

- Historia papieżstwa, tom I zł 35,—
- Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
- Piękna nasza Polska cała zł 15,—
- Sprawa Kościoła Narodowego w Polsce w XVI w. zł 30,—

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-57-84; 29-25-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-4-100400 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeratę przyjmujemy także do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł, półrocznie — 50 zł, rocznie — 100 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 60% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. tel. 28-55-53, konto PKO Nr 1-4-100324. (Można prenumeratę wysłać: dla Europy 15, 19, 20 DM, 21, 40 NF; 1, 11, 12 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 15; dla Australii 21, 93 Z.A., 25, 6 £). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-4-100324. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

STUDZIANKI

Polska
powiatowa



Szkola i pomnik im. Bohaterów Westerplatte



W rocznicę bitwy przyjeżdża tu wielu gości, a wśród nich nie brakuje przedstawicieli ambasady ZSRR

Daleki był szlak bojowy żołnierzy, którzy pod Studziankami walczyli o nowy ład i nową Polskę.

Wielu z tych co walczyli w sierpniu 1944 roku już nie żyje, inni są rencistami lub inwalidami. Rok rocznie, zjeżdżają się tu w pamiętną rocznicę. Inni służą dalej w wojsku i pielęgnują tradycje walk spod Lenino i Berlina.

W lipcu 1944 r. wschodnia część Polski była wyzwolona. W Lublinie znalazł tymczasową siedzibę rząd PRL. Na przyczółku magnuszewskim toczył się bój o utrzymanie go między 8 Armią Gwardyjską pod dowództwem gen. Czujkowa, a siłami wojsk niemieckich. Niemcy rzucili do boju najlepsze swe siły. 17 dywizję piechoty, 45 dywizję grenadierów, 19 dolnośląska dywizję pancerną oraz lotnictwo. Wojska niemieckie nie mogły utrzymać frontu, do pomocy im przybyła dywizja SS „Hermann Goering” licząca ponad 10 tys. żołnierzy i około 100 czołgów typu „Pantera” i „Tygrys” oraz 70 tonowe „Ferdynandy”.

W tej krwawej bitwie zwycięstwo odniosły wojska polskie i radzieckie. Po obu stronach jednak były duże straty.

Wieś Studzianki została prawie doszczętnie zniszczona, zginęło wielu mieszkańców, a ci co przeżyli powrócili na zgliszcza i zryta pociskami ziemię.

Dziś Studzianki liczą około 300 mieszkańców. Odbudowano domy i zabudowania gospodarcze, na wielu dachach widoczne są anteny telewizyjne.

Wybudowano nową drogę nadając jej imię Generała J. Mierzyca bohatera wojennego dowódcy z roku 1944.

Do wsi kursują autobusy PKS, a wielu turystów i młodzież szkolna zatrzymują się przy pomniku-czołgu projektu płk. inż. M. Szwedzińskiego i inż. W. Skolimowskiego. Pomnik ten jest darem społeczeństwa dla uczczenia pamiętnej bitwy.

JANUSZ CHODAK

Fot. Janusz Kreczmański

Studzianki, to wieś w powiecie kozienickim, która krwawo zapisała się w historii. Tu w dniach 9-16 sierpnia 1944 r. toczył się bój między I Brygadą Pancerną im. Bohaterów Westerplatte a hitlerowską dywizją SS „Hermann Goering”.

Nowe obejścia gospodarskie. Ci mieszkańcy Studzianek przeżyli dni, w których toczyła się bitwa.



Wieś Studzianki

